W dzisiejszym numerze pełna tabela loterii

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 2.10 z odb. w Adm. 2.40 z odn. do domu

10 gr.

Rok VII. Kraków, Niedziela 9 stycznia 1938 r. Nr. 8

Królewskie gody

Wspaniałe uroczystości w Atenach przed ślubem następcy tronu

ATENY. 21 strzałów armatnich obwieściło wczoraj stolicy Grecji o godz. 17-ej przybycie specjalnego białego pociągu, wiozącego narzeczoną księcia następcy tronu i jej rodziców i świtę.

Na peronie oczekiwał król Jerzy, członkowie rodziny królewskiej, arcybiskup — głowa kościoła, premier Metaxas na czele członków rządu, korpus dyplomatyczny, przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych.

Peron, jak i cały dworzec, były bogato udekorowane kwiatami, zielenią i barwami narodowymi.

Z uśmiechem na ustach wysiadła dostojna narzeczona z pociągu, za nią rodzice jej i świta. Król Jerzy serdecznie powitał przybyłych, zaś książę następca tronu ucałował swą narzeczoną.

Uroczyste powitanie

Premier powitał księżniczkę Fryderykę w imieniu rządu, a pani Metaxas ofiarowała jej wspaniały bukiet białych róż. W imieniu miasta powitał dostojną narzeczoną burmistrz, po czym muzyka wojskowa odegrała hymn narodowy, a kompania honorowa sprezentowała broń.

Od wyjścia z dworca poprzez całe miasto aż do pałacu królewskiego nieprzeliczone tłumy owacyjnie witały młodą parę, wiwatując nieustannie.

Z dworca wyruszył orszak, w którym w pierwszej karecie jechał król Jerzy z ojcem księżniczki Fryderyki i księciem Brunświku i Lunenburgu, w drugiej zaś książę następca tronu z narzeczoną księżniczką Fryderyką i jej matką.

Księżniczka miała na sobie tualetę błękitną, przybraną białym futrem. Plutony kawalerii otwierały orszak i zamykały go. W oknach i na balkonach pełno było wiwatujących. Szczególnie pięknie wygląda iluminacja Akropolu i innych pomników.

Po przejeździe orszaku królewskiego nieprzeliczone tłumy zgromadziły się przed pałacem królewskim i wielokrotnie zmuszały księcia następcę tronu i jego narzeczoną do ukazywania się na balkonie.

W obecnej chwili bawią w Atenach, poza narzeczoną księcia Pawła, księżniczką Fryderyką hanowerską i jej rodzicami księciem i księżną Brunświku i Luneburgu oraz braćmi księżniczki Fryderyki, 54 osoby spośród koronowanych - członków domów panujących: angielskiego, duńskiego i dawnego niemieckiego

Poza tym w piątek przybywa książę Paweł jugosłowiański z małżonką, a w sobotę książę następca tronu rumuńskiego, Michał.

Rumuński program rządowy

Pierwsze zarządzenia wykonawcze

BUKARESZT. Rada Ministrów na odbytym wczoraj posiedzeniu omówiła pierwsze zarządzenia, zmierzające do wykonania programu rządowego.

Komunikat, wydany po zakończeniu posiedzenia, zapowiada mianowanie komisji, której zadaniem będzie ustalenie w ramach obowiązujących praw przepisów w celu usunięcia szynkarzy Żydów z wsi rumuńskiej, zważywszy, iż są oni niebezpieczni dla zdrowia ludności wiejskiej.

Następnie zbadano i omówiono sprawę rewizji wszystkich postanowień o naturalizowaniu w sposób niezgodny z prawem cudzoziemców, którzy osiedlili się na terytorium Rumunii bez upoważnienia odpowiednich władz podczas wojny i po wojnie, a nie posiadający żadnych prawnych danych do dalszego pozostawania w Rumunii.

Wśród dalszych uchwał Rady Ministrów należy wymienić zarządzenia zmierzające do obniżenia cen produktów, stanowiących przedmioty pierwszej potrzeby dla wsi.

Postanowiono wreszcie, iż język rumuński i historia Rumunii będą nauczane we wszystkich szkołach państwowych, czy też mniejszościowych przez profesorów Rumunów.

Akcja unarodowienia, prowadzona przez nowy rząd, obejmuje coraz to inne, dziedziny życia państwowego.

W przyszłości procent pracowników pochodzenia rumuńskiego, zatrudnionych we wszelkich przedsiębiorstwach, wynosić ma 90

Sensacyjne szczegóły aresztowania

francuskiego agenta konsularnego w Irunie

PARYŻ. „Petit Parisien" podaje w depeszy z Bajonny sensacyjne szczegóły na temat aresztowania przez władze Hiszpanii narodowej francuskiego agenta konsularnego w Irunie, p. Ducoureaux.

Dziennik donosi, że aresztowanie to było operacją policyjną na większą skalę, ponieważ jednocześnie z p. Ducoureax aresztowano 6 osób, pomiędzy którymi znajduje się jeden z urzędników p. Ducoureaux i jego szofer.

Dziennik twierdzi, że tłem sprawy jest prawdopodobnie machinacja jakiegoś agenta prowokatora, który podrzucił w mieszkaniu p. Ducoureaux dokumenty kompromitujące, a mianowicie kilka paczek niestemplowanych banknotów hiszpańskich.

P. Ducoureaux był według dziennika aresztowany pod zarzutem przemytu walut. Hiszpania narodowa bowiem wydała ustawę, nakazującą stemplowanie dawnych banknotów hiszpańskich i cały szereg osobników na pograniczu francusko-hiszpańskim przewozi z terenów Hiszpanii czerwonej banknoty pesetowe niestemplowane a następnie dostarcza je na terytorium Hiszpanii narodowej, gdzie po ostemplowaniu uzyskują na giełdach zagranicznych kurs dwukrotnie wyższy.

Sprawa francuskiego agenta konsularnego w Irunie jest o tyle skomplikowana, że jak przytacza dziennik, syn p. Ducoureaux był w swoim czasie po zajęciu Bilbao przez wojska gen. Franco aresztowany w tym mieście pod zarzutem przemytu banknotów niestemplowanych i od tego czasu pozostaje jeszcze w więzieniu.

Wierzyński akademikiem literatury

W dniach 5 i 6 stycznia r.b. odbyły się zebrania Polskiej Akademii Literatury.

W pierwszym dniu obrad, po powitaniu przez prezesa Wacława Sieroszewskiego nowego akademika literatury, Jana Lorentowicza, rozpatrywano sprawy związane z budżetem P.A.L. przyjęto sprawozdanie rachunkowe za r. 1936/37 i załatwiono szereg spraw regulaminowych.

W drugim dniu obrad wybrano nowym akademikiem literatury Kazimierza Wierzyńskiego na miejsce po ś.p. Bolesławie Leśmianie.

Materiał wojenny dla Chin

SZANGHAJ. Według informacji ze źródeł chińskich, Chiny dokonały za granicą zamówień broni i amunicji na sumę 20 milionów dolarów.

Zamówienia te obejmują dostawy ciężkich dział, 10 tysięcy najnowszych karabinów, wielką ilość lekkich i ciężkich karabinów maszynowych

PAMIĘTAJ o bezrobotnych!

Organizacje polskie na Litwie

zostały przez władze zlikwidowane

Z Kowna donoszą: Likwidacja 5 towarzystw polskich na Litwie wywołała wśród tamtejszego społeczeństwa polskiego żywy oddźwięk.

Zlikwidowane towarzystwa położyły duże zasługi dla utrzymania ducha narodowego wśród Polaków na Litwie. Tendencyjne zwlekanie przez władze litewskie zatwierdzenia przedłożonych statutów, jedynie tylko polskich organizacji, pozwalało wnioskować, że szereg organizacji nie zostanie zatwierdzonych.

Decydujące mecze w Krynicy

Cracovia i Warszawianka na 2 i 3 miejscu

W czwartek wieczorem rozegrane zostały w Krynicy decydujące mecze hokejowe.

W pierwszym spotkaniu Cracovia pokonała KTH w stosunku 2:0 (1:0, 1:0, 1:0). Cracovia przeważała przez cały czas, przeprowadzając szereg ładnych technicznie i szybkich akcyj, mimo, że KTH miał również szereg dogodnych momentów podbramkowych, których nie umiał wyzyskać.

Wszystkie bramki dla Cracovii zdobył Kowalski, bezsprzecznie najlepszy strzelec turnieju. Z Cracovii ponadto wyróżnili się: Marchewczyk, Czarnik i świetny bramkarz Maciejko. Z KTH dobry był Kulig i Muszyński oraz piechota.

W drugim spotkaniu Ferencvaros z Budapesztu odniósł zwycięstwo nad Warszawianką w stosunku 2:1 (1:0, 0:1, 1:0).

Mecz prowadzony był w bardzo żywym tempie, narzuconym przez Węgrów. Warszawianka grała bardzo dobrze, Węgrzy jednak przeważali szybkością i kondycją fizyczną.

Bramki dla Węgrów zdobyli: Kanadyjczyk Stappleford i Palfalvy, a dla Warszawianki Dolecki.

Po tych spotkaniach Ferencvaros ostatecznie zajął pierwsze miejsce w turnieju. Do rozegrania pozostał jeszcze tylko mecz KTH-Jaworzyna, który już nie wpłynie na kolejność pierwszych czterech miejsc. A więc kolejność przedstawia się następująco: 1) Ferencvaros, 2) Cracovia, 3) Warszawianka, 4) Rotweis*

Runął z samolotem na dach domu

w którym mieszkali jego rodzice

HELSINGFORS. W Abo wydarzyła się katastrofa samolotowa, którą obszernie opisuje cała prasa.

Inżynier zakładów lotniczych w Tampere, p. Aarre Nieminen, przybył samolotem sportowym do Abo, celem spotkania Nowego Roku u rodziców.

Gdy 1-go stycznia wystartował w drogę powrotną i znajdował się nad miastem, wskutek defektu motoru samolot runął na dach domu, w którym mieszkają rodzice inż. Nieminena.

Pierwszej pomocy udzielił pilotowi ojciec, wydobywając syna spod szczątków całkowicie strzaskanego samolotu.

Życiu inż. Niemінena nic grozi niebezpieczeństwo

Przed kongresem świata pracy

Wywiad z p. F. Jarzębowskim prez. związku pracowników Warszawy

— Rok 1937 upłynął pod znakiem wielkiego wzmożenia działalności organizacyj świata pracy — mówi nam prezes Związku Zawodowego Pracowników Samorządowych m. st. Warszawy. — Był on rokiem, który jeśli nie przyniósł w wyniku zabiegań związków wielu konkretnych rozstrzygnięć rzeszom pracowniczym, to w każdym razie dał im świadomość celów i środków. Słowem — rok ubiegły był rokiem poczynań, które częściowo już wydały owoce, częściowo zaś owocować będą w roku bieżącym.

— A konkretnie, jakie były człowe postulaty, pracowników zrzeszonych w związku, któremu pan prezes przewodzi?

— Jednym z najważniejszych postulatów ogółu pracowników miejskich było zniesienie całkowite podatku specjalnego. Zabiegi swoje w tym przedmiocie rozpoczął Związek już w maju ub. r. Postulat ten został zrealizowany mniej więcej w 75%. Do całkowitego zniesienia podatku stały na przeszkodzie względy ustawowe, wskutek czego podatek ten jest zwracany w formie tzw. bezterminowej pożyczki, w zależności od stanu rodzinnego i wysokości uposażenia pracownika.

O ile pracownicy czynni doznali pewnej, zresztą minimalnej ze względu na podniesienie się kosztów utrzymania, ulgi, to ulgi tej odmówiono emerytom, których wielka liczba po prostu głoduje. Najbliższym więc zadaniem Związku będzie przekonanie władz miejskich o konieczności rozciągnięcia zwrotu podatku specjalnego i na zemerytowanych pracowników na równi z pracownikami czynnymi.

— Jakie, panie prezesie, będą dalsze postulaty Związku w roku bież?

— Odpowiem na to, że ogół pracowników umysłowych miejskich m. st. Warszawy przez Związek nasz, który grupuje około 80 proc. ogólnej liczby pracowników umysłowych miejskich, należy do Zrzeszenia Związków Pracowników Miejskich R.P. i bierze tym samym udział w Komisji Porozumiewawczej Pracowników Państwowych, Samorządowych i prywatnych. Pracownicy ci zaś przemówią na Kongresie w dn. 16-tym i 17-tym b. m.

Podkreślę tylko, że pracowni cy samorządowi pragną przede wszystkim uporządkowania ustawodawczego swoich praw i obowiązków, uposażeń i emerytur w momencie, kiedy normalne warunki koniunkturalne na to pozwalają. Pracownicy miejscy chcieliby, ażeby na zamierzone ustawy nie miał wpływu kryzys ekonomiczny, który przecież zawsze jest okresem przejściowym. Ponad to pracownicy miejscy, biorąc pod uwagę — jak już powiedziałem — podniesienie się kosztów utrzymania — łączą się z całym światem pracy co do postulatu generalnego podwyższenia płac.

P. Prezydent Rzplitej już zdrów

Pan Prezydent Rzplitej powrócił już całkowicie do zdrowia. Dnia 5 stycznia P. Prezydent brał udział w polowaniu, które odbyło się w lasach spalskich. W dniach najbliższych P. Prezydent powraca do Warszawy i dnia 11 b.m. podejmować będzie obiadem rautem korpus dyplomatyczny.

Obrady Koła Parlamentarnego OZN

Wczoraj odbyło się w gmachu Sejmu posiedzenie koła parlamentarnego O.Z.N.. Tematem obrad były sprawy regulaminowe oraz ustosunkowanie się do preliminarza budżetowego. Dyskusja nie zcstała zakończona.

Chwilowe ocieplenie

Chwilowe ocieplenie, jakie nastąpiło wczoraj, nie potrwa jednakże długo. Spowodowane ono zostało ciepłym wiatrem za chodnim. Temperatura, wahająca się dotychczas około —20°, podniosła się w nocy do —10°, a nawet na wybrzeżu wynosiła zero.

Ocieplenie to nie wpłynie jednak na przełamanie grubej powłoki lodowej na rzekach, która dochodzi na Wiśle do 30 cm.

Szaleniec zatrzymał pociąg

i z nożem w ręku polował na wieśniaków

Maszynista pociągu osobowego zdążającego z Turzy do Godowa (pow. Rybnik) zauważył nagle na torze jakiegoś mężczyznę, który dawał rozpaczliwe znaki rękoma, aby zatrzymano pociąg.

Maszynista zatrzymał pociąg i stwierdziwszy, że ma do czynienia z obłąkanym, usunął go z toru i ruszył w dalszą drogę. Obłąkany jednak uchwycił się jednego z wagonów i biegł obok pociągu, wobec czego maszynista po raz drugi zatrzymał pociąg.

Po przyjeździe do Godowa maszynista zawiadomił o wypadku policję, która udała się na wskazane miejsce celem od nalezienia nieszczęśliwego. Znaleziono go w pobliskiej wiosce, gdzie uzbrojony w wielki nóż, uganiał się za ludźmi, grożąc zabiciem.

Przy pomocy straży granicznej zdołano obezwładnić szaleńca i oddać pod opiekę rodziny. Jest to 16-letni Wincenty Koczy z Czyżowic, który od dłuższego czasu zdradzał objawy choroby umysłowej, dotychczas nie był jednak niebezpieczny dla otoczenia.

Obecnie zostanie on umieszczony w zakładzie dla umysłowo chorych.

Śmierć bandytów w płonącej stodole

Pomocnik morderców policjanta skazany na 4 lata więzienia

We wrześniu ub. roku w północnej części powiatu rzeszowskiego dokonano kilku bezczelnych napadów rabunkowych. Policja natychmiast wszczęła energiczne śledztwo i wysłała w okolice liczne patrole, które przeszukiwały teren.

W nocy na 15 września przodownik Jan Kunik i starszy przodownik Michalak, wracając z patrolu, natknęli się w lesie na dwuch bandytów, którzy obsypali ich gradem kul rewolwerowych, od których pad. Kunik wyzionął ducha na miejscu. a st. post. Michalak został ciężko ranny.

Policja wszczęła energiczne poszukiwania i drogą wywiadów ustaliła, że bandyci ukrywają się we wsi Żabratówka u niejakiego Ciury. Silny oddział policji otoczył zagrodę Ciury i gdy zbliżył się do stodoły, chcąc ją przeszukać, na policjantów posypał się grad kul rewolwerowych.

Policjanci odpowiedzieli strzałami i rzucili w kierunku stodoły kilka granatów łzawiących. Od jednego z granatów zajęła się stodoła, która doszczętnie spłonęła. W płonącej stodole ponieśli śmierć obaj bandyci: groźny opryszek Józef Welc, który uciekł z więzienia rzeszowskiego, oraz kilkakrotnie karany Bolesław Kaczmarek.

W toku dochodzeń ustalono, że bandyci kilkakrotnie ukrywali się w Żabratówce u Ciury i że na jego adres nadchodziły listy dla Welca.

Ciurę aresztowano. Z początku plątał się on w zeznaniach, twierdząc, że nie miał pojęcia, iż w jego stodole ktoś się ukrywa.

W końcu przyparty do muru, zeznał, że krytycznej nocy przy byli do niego jacyś dwaj nieznajomi, którzy przedstawili się jako kupcy jabłek i którym sprzedał 5 kilo owoców.

Ponieważ rozmowa z kupcami przeciągnęła się do późnego wieczoru, ci prosili go, aby pozwolił im u siebie przenocować i Ciura pozwolił im spać w stodole.

W końcu jednak Ciura wskazał policji miejsce, w którym bandyci ukryli broń, zabraną po strzelonym policjantom. Leżała ona w krzakach i była owinięta w spodnie oskarżonego.

Wedle wszelkich przypuszczeń, Ciura sam ukrył broń i widząc zbliżającą się policję, chciał uciec. Przeszkodzono mu w tym jednak.

Ostatni akt tego tragicznego zajścia rozegrał się przed Sądem Okręgowym w Rzeszowie, który uznał winę oskarżonego za udowodnioną i skazał Ciurę na 4 lata więzienia za to, że ukrywał bandytów w stodole i pomagał im w unikaniu pościgu policyjnego.

Ferie parlamentarne skończone

W poniedziałek przemówi min. Beck

Parlamentarne ferie świąteczne są na ukończeniu. W ciągu bieżącego tygodnia obradował wprawdzie Senat oraz zebrała się podkomisja prawnicza Sejmu, ale właściwe prace rozpoczną się w poniedziałek.

Od tego dnia począwszy, codziennie obradować będzie sejmowa komisja budżetowa, niezależnie od innych komisyj, które rozpatrywać będą poszczególne rządowe oraz poselskie projekty ustaw.

Jeśli chodzi o poniedziałek, to największe zainteresowanie budzi zapowiedziane przemówienie ministra Spraw Zagranicznych płk. Józefa Becka. Dyskusja nad tym przemówieniem odbędzie się w środę.

Min. Beck w swoim dorocznym przemówieniu da przegląd wszystkich najważniejszych wypadków na terenie polityki zagranicznej oraz nakreśli stosunek Polski do tych spraw.

Hrabia odebrał sobie życie?

Tajemniczy samobójca pod mostem

Pod mostem Poniatowskiego w Warszawie znaleziono wczoraj rano zwłoki samobójcy, wiszące na szaliku, umocowanym do rynny ściekowej. Po odcięciu desperata wezwano natych miast Pogotowie. Wszelka pomoc okazała się jednakże spóźniona.

Prowadząca dochodzenie policja nie znalazła przy zmarłym żadnych dokumentów. Na chusteczce od nosa zanotowany był jedynie adres hrabiego Jana Tarnowskiego, zamieszkałego w hotelu Bristol, w pokoju Nr. 416.

Policja, udawszy się do hotelu, nie zastała hrabiego. Przybył on do stolicy z majątku swego Dzikowa przed miesiącem wraz ze swym służącym. Lokaj hrabiego zapytany w sprawie tajemniczego samobójcy, nie potrafił dać żadnych wyjaśnień.

Dalsze dochodzenie w toku.

Zbrodniczy pasażer w taksówce

Zranił szofera i obrabował go

Zbrodniczego napadu dokonano wczoraj w Warszawie na kierowcę taksówki, 27-letniego Edwarda Gajownika. Gdy znajdował się on w nocy na postoju przy ul. Nowy Świat wsiadł do samochodu jakiś pasażer, polecając kierowcy jechać do Powsina.

Przed samym Powsinem kazał on zatrzymać taksówkę, po czym strzelił dwukrotnie do Gajownika. Jedna z kul strzaskała szybę, druga zraniła lekko w bok kierowcę.

Zbrodniczy pasażer schowawszy rewolwer polecił następnie broczącemu krwią szoferowi wysiąść i oddać wszystkie posiadane pieniądze. Sterroryzowany Gajownik oddał bandycie 40 złotych i uciekł w kierunku Wilanowa, meldując następnie o napadzie na posterunku policyjnym.

Na miejsce wysłano natychmiast kilku policjantów, którzy oczywiście nie zastali już tam zbrodniarza. Po nałożeniu opatrunku ranny kierowca odjechał do Warszawy.

Zaznaczyć trzeba, iż uniknął on codnia śmierci, kula rewolwerowa bowiem, po przebiciu grubego kożucha, natrafiła na metalową ramkę prawa jazdy i spłaszczywszy się, straciła impet.

Za tajemniczym sprawcą poszukiwania i rabunku zarządzono energiczny pościg

Szofer i dwie pasażerki zabite

podczas zderzenia taksówki z pociągiem

Wczoraj o godz. 6.10 rano na przejeździe kolejowym na szosie Toruń — Chełmża w pobliżu Papowa Toruńskiego pociąg osobowy wpadł na samochód i wlókł go na przestrzeni około 400 m. Samochód został doszczętnie strzaskany

W katastrofie zginął na miejscu szofer Kotliński, a pasażerki Stanisława Kołodziejczakowa oraz jej 17-letnia córka Kazimiera zmarły wkrótce po wypadku. Siostra jej 27-letnia Stanisława Kołodziejczakowa ciężko ranna została przewieziona do szpitala

Wesoły kącik

Monolog dłużnika

Pan Jan siedział zamyślony i od czasu do czasu drapał się z zakłopotaniem w głowę.

— Psia kość! — mruczał pod nosem. — Przyrzekłem Władkowi, że mu dziś wieczorem oddam 50 złotych, które mi pożyczył przed świętami. Przyrzekłem, że zwrócę punktualnie. Będę świnią, jeżeli przyrzeczenia nie dotrzymam. Chłop postąpił ze mną przyzwoicie. Pożyczył mi przed świętami, kiedy najtrudniej o gotówkę! Stanowczo nie mogę być świnią! Muszę mu zwrócić!

Pan Jan westchnął ciężko.

— Łatwo powiedzieć: muszę zwrócić. Ale skąd wziąć 50 złotych. Kto mi dziś pożyczy? Nikt! Wszystkie źródła się wyczerpały. Co robić?

Hm... Czy Władkowi koniecznie na dziś są potrzebne te pieniądze? Słyszałem, że mu się nieźle powodzi. I bez tych 50-ciu złotych da sobie radę... Ale to nie ma nic do rzeczy. Zwrócić trzeba punktualnie, kiedy się przyrzekło. Nie można być świnią.

Pan Jan nerwowo zapalił papierosa.

— Co prawda Władakowi trzy lata temu gorzej się powodziło. Słyszałem, że zaciągał pożyczki na prawo i na lewo. Kto wie ilu on ludzi narwał.

Pan Jan zaśmiał się nieszczerze.

— He, he! Jeżeli mu dziś nie zapłacę to sobie chłop przypomni siebie samego sprzed trzech lat!... Bo właściwie... dlaczego mam być punktualniej szy i uczciwszy od niego?

Co prawda mnie osobiście nigdy nie był winien. Ale z drugiej strony, czy to moja wina, że nie mam pieniędzy?... Robię przecież wszystko co mogę! Myślę już od godziny, skąd wydostać gotówkę i nic nie mogę wymyśleć. Nic na to nie poradzę, że czasy są ciężkie i o gotówkę trudno.

Więc czy w takich warunkach będę rzeczywiście świnią jeżeli nie zapłacę? Dlaczego zaraz sądzić się tak surowo? Z pewnością nie będę jedynym człowiekiem, który w tym dniu nie zapłaci długu. Wielu ludzi we wszystkich krajach też dziś zrobi to samo! Nie ma się czego wstydzić. W dzisiejszych czasach to jest normalne.

Pan Jan zapalał się coraz bardziej.

— W ogóle nie rozumiem, dla czego się tyle nad tym zastanawiam? Jestem przesadnie uczciwy, a przesadna uczciwość jest głupia. Władek, do stu piorunów, też nie zawsze płacił długi! Dlaczego mam być lepszy od niego? Nie mam, więc nie zapłacę i basta.

Czy będę przez to świnią?... Nie! On jest świnią, jeżeli myśli, że mu zapłacę punktualnie. Wie przecież, że jestem w ciężkich warunkach i powinien to zrozumieć.

Kretyn! Co z tego, że mi pożyczył 50 złotych? Gdybym miał, to bym mu też pożyczył! Niech tylko spróbuje się ostro upomnieć, to już mu powiem, co o nim myślę.

I w ogóle po co ja sobie dla takiego byka łamię głowę?! 50 złotych! Wielka rzecz! żebym miał, to bym oddał. A że nie mam, to sobie gwiżdżę na niego! Wielka mi osoba ... Władek! Też jest z kim się liczyć!

Figę dostaniesz, a nie 50 złotych, łobuzie!

I pan Jan całkowicie uspokojony wyszedł na spacer.

Napoleon Sądek.

Nasza wielka ankieta z licznymi nagrodami

Co bym zrobił, gdybym został ministrem

posłem, bankierem, lub prezydentem miasta?

Co oznaczają numerki przy odpowiedziach?

Oznaczają one kolejność drukowanych odpowiedzi ankietowych i służyć będą podczas głosowania.

Co to za głosowanie?

W ankiecie obecnej wprowadziliśmy tę nowość, łożami Czytelnicy ustalą komu należy przyznać nagrody. Otóż po zakończeniu ankiety urządzimy głosowanie i ci uczestnicy ankiety, którzy otrzymają największą liczbę głosów, będą nagrodzeni. Oczywiście, pierwszą nagrodę zdobędzie ten, kto otrzyma najwięcej głosów.

Radzimy więc notować sobie numery odpowiedzi wyróżnionych, aby w stosownej chwili przez udział w głosowaniu zapewnić autorom nagrody. Szczegóły głosowania podamy w odpowiedniej chwili.

W dzisiejszej dyskusji ankietowej udzielimy, jako pierwszemu, głosu p. Stefanowi Borkowskiemu z Błonia, który pisze:

Krzywda robotników sezonowych

powinna być naprawiona

32 Gdybym był ministrem, przede wszystkim dążyłbym do wyrównania krzywdy wszystkich robotników sezonowych przez unormowanie pracy na całym obszarze państwa w wysokości 1 zł. za godzinę pracy.

Zniósłbym wszystkie akordy i wydzielanie roboty, bo tym wydzielaniem robotnik jest najgorzej krzywdzony.

Sam słyszałem jak taki wielki protegant mówił do robotnika:

—Wy się do pracy nie nadajecie dla tego, że nie dajecie wydajności.

A może ten robotnik nie jadł cały dzień i nie może wykonać tej wydzielonej mu pracy? A takiego się z miejsca usuwa, nie pytając go, czy jadł, czy nie.

Takich wielkich biurokratów i protegantów usuwałbym z miejsca!

Zaprowadziłbym we wszystkich przedsiębiorstwach książeczki oszczędnościowe dla robotników sezonowych, na któreby robotnikom strącano 15 procent z wypłaty, a 20 procent dodawałby pracodawca.

W razie zwolnienia robotnik nie chodziłby po korytarzach biur Funduszu Pracy obdarty i nie czekałby na jałmużnę społeczną, bo byłby syty i odziany wraz z rodziną, a społeczeństwo nie byłoby obciążone daninami.

Wydałbym rozporządzenie do wszystkich przedsiębiorstw i firm budowlanych, żeby przyjmowały tylko robotników z biur Funduszu Pracy, a winnych niezastosowania się do wyżej wymienionego rozporządzenia skazywałbym na wysokie grzywny.

Upaństwowiłbym wszystkie kopalnie i fabryki. Wprowadziłbym sześcio godzinny dzień pracy. Dzięki temu zatrudniłbym podwójną liczbę robotników, to jest na dwie zmiany.

Unormowałbym warunki zdobywania pracy na całym obszarze Państwa nie, jak obecnie, tylko w obrębie swojego powiatu, przez co robotnik jest bardzo skrzywdzony.

Jak Państwo szerokie i długie robotnik powinien otrzymywać pracę. Dziś skoro przekroczy swój powiat powiadają mu: Z tamtego powiatu nie przyjmujemy. Mamy swoich ludzi!

W biurach Funduszu Pracy zaprowadziłbym surowy rygor przy wydzielaniu bezrobotnych do pracy. Na pierwsze miejsce powinni iść ci co najkrócej pracowali i tak kolejno. Obecnie protekcja wszystko reguluje.

Gdybym był ministrem Komunikacji, usunąłbym wszystkich rolników z kolejnictwa, bo ich jest tam kilka tysięcy, a na ich miejsce poszliby robotnicy z miasta, którzy więcej nic mają tylko te dziesięć palcy do pracy. Ubyłoby w ten sposób kilka tysięcy prawdziwych bezrobotnych.

Precz z nędzą i nienawiścią!

Niech żyje praca i zgoda!

P. Zygmunt Kaczor z Żyrardowa (Waryńskiego 10) takie wygłasza zasady:

33 Polska powinna brać wzór z państw zachodnich pod względem gospodarczym, społecznym jak i technicznym.

Panowie ministrowie powinni dążyć do tego, aby Polska była silna gospodarczo, militarnie i społecznie, aby każdy Polak, bez względu na to z jakiej pochodzi sfery, podał sobie rękę i utworzył wspólny front i powiedział sobie: Precz z nędzą i nienawiścią! Niech żyje praca i zgoda!

Gdybym został ministrem: 1) Starałbym się w miarę możności zatrudnić bezrobotnych, chociaż częściowo i zapewnić im dobre traktowanie.

2) Obcinałbym dyrektorom, naczelnikom, komisarzom itd. 50% ich uposażeń, a następnie bym dołożył tym co mają za mało.

3) Udzielałbym drobnym i biednym rolnikom kredytów i pożyczek na długoletnie spłaty.

4) Rozszerzyłbym znacznie arterie komunikacyjne, jak koleje, drogi i autostrady oraz przystąpiłbym do regulacji dróg wodnych.

5) Zmotoryzowałbym kraj tak, aby co szósty obywatel mógł mieć własny pojazd mechaniczny.

Dążyłbym do tego, aby biura i urzędy prędko i sprawnie obsługiwały interesantów.

7) Usunąłbym z pracy ludzi mających inne źródła dochodów.

A gdybym był posłem? Wniósłbym projekt do Sejmu: a) w sprawie ochrony lokatorów; b) 6-cio godzinnego dnia pracy; c) 100% podwyżki dla robotników; d) zapewniłbym byt kominiarzom-czeladnikom, tj. podzieliłbym miasto na okręgi i wyznaczyłbym kominiarzom specjalną pensję.

Zdrowie - to bogactwo narodu

P. Czesław Kraśniewski z Warszawy (Grójecka 9) tak wyobraża sobie pracę na stanowisku ministra:

34 Gdybym został ministrem, pracowałbym wyłącznie dla Państwa, a nie dla swej korzyści.

Zaraz wziąłbym się do wytępienia rzeczy złych: Skasowałbym baraki na Annopolu i Żoliborzu, oraz „cyrk" na Dzikiej. Ośrodki te są przecież źródłem demoralizacji.

Wiemy, że w schroniskach tych mieszkają ludzie porządni, ale także mieszkają awanturnicy i alkoholicy. Dla tych porządniejszych biedaków budowałbym domy mieszkalne za małą opłatą komornego, a awanturników i alkoholików wysyłałbym do obozów pracy.

Dbałbym też o zdrowie młodych obywateli, bo w ich widzimy naszą przyszłość — naszą armię.

Budowałbym fabryki i zwalczałbym bezrobocie. Budowałbym też hale, baseny i boiska sportowe, aby młodzi obywatele mogli wyrabiać sobie mięśnie do pracy dla naszej Wolnej Polski.

Wiemy, że sport to zdrowie — a „zdrowie to bogactwo narodu".

Prawdomówność w życiu publicznym

P. Witold Litwinowicz, inwalida z Nowo - Wilejki (Połocka 19 m. 16), jest rzecznikiem prawdomówności:

35 Gdybym był ministrem, to przede wszystkim wymagałbym od siebie i ogółu prawdomówności, a w życiu publicznym uczciwości.

Nieraz wyczytuję w gazetach, tygodnikach, i słyszę w przemówieniach, uroczyste zapewnienia, że już najgorsze rzeczy przeminęły, a tymczasem tego nie widzę.

Domagałbym się przestrzegania wolności słowa, bo wówczas wiedziałbym, co myśli ogół obywateli.

Jakie są braki w naszym życiu i co jest przyczyną zła?

A więc: bezrobocie, bezdomność i inne plagi jako i to prostytucja i upadek moralny i t. d.

Każdy uczciwy obywatel, kochający swą ziemię matkę, która go żywi, niech wskazuje co go boli, choćby tak, jak to zrobił obrońca wędkarzy p. W. Andruszkiewicz w ankiecie, który jest synem skazańca polskiego.

Do tego głosu ja również, przyłączam się, jako rybak wędkarz.

Gdybym był posłem, pragnąłbym tak życie urządzić w Polsce, aćby każdy obywatel i człowiek wiedział po co żyje, bo chyba nie dlatego tylko, by swe bebechy napełniać żarciem!

Gdybym był bankierem, np. Johnem Morganem, który dysponuje 18 miliardami dolarów, to by cała ludność Polski żyła z moich procentów.

Gdybym został prezydentem miasta, dążyłbym do tego, aćby miasto więcej posiadało czytelni i innych godziwych lokali rozrywkowych dla mieszkańców, a szczególnie dla młodzieży, bo dziś najwięcej mamy knajp.

W jutrzejszym numerze dalszy ciąg turnieju ankietowego.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)

Sobota 8 stycznia

6.15 „Kiedy ranne". 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 — 11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Teatr Wyobraźni dla dzieci, słuchowisko p. t. „Związek drapieżnego sępa". 16.15 Orkiestra wojskowa. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie. 17.50 Nasz program. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 Pogadanka społeczna. 18.15 Królewski zespół cygański. 18.30 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja dla Polaków za granicą. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Koncert rozrywkowy. 21.45 „O człowieku, który sprzedał własny szkielet" — skecz. 22.00 Muzyka taneczna. 22.50 — 23.00 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.05 Program na jutro. 14.10 Utwory Igora Strawińskiego. 15.00 Pogadanka aktualna. 15.10 Wiadomości sportowe. 15.15 Muzyka lekka i taneczna. 16.15 — 18.00 Przerwa. 18.00 Muzyka lekka (płyty). 19.05 Koncert solistów. 19.55 Życie kulturalne stolicy. 20.00—22.00 Przerwa. 22.00 „Siwe włosy" klechda. 22.15 Muzyka lekka (płyty). 23.00 — 1.00 Muzyka taneczna (płyty).

Potworna zbrodnia macochy

Chciała wydusić swych pasierbów w noc sylwestrową

Mieszkaniec wioski Tannsee robotnik Szygłowski, będąc wdowcem ożenił się przed pół rokiem ponownie. Podobno druga jego żona od pierwszej chwili znęcała się nad trojgiem dzieci swego męża z pierwszego małżeństwa.

W noc sylwestrową, jak wynika ze śledztwa, małżonkowie wybrali się na zabawę taneczną do sąsiedniej wioski, przed tym zaś macocha porobiła ze sznurów pętle i pozakładała je trojgu dzieciom na szyje.

Po powrocie z zabawy ojciec dzieci wszedł do domu wraz ze swym sąsiadem i znalazł dzieci swoje z pętlami na szyjach przy czym najmłodszy dwuletni chłopczyk już nie żył, jego zaś 4-letniej siostrzyczce oraz najstarszemu z dzieci 6-letniej córeczce przerażony ojciec w ostatniej chwili niemal przeciął sznury i uratował im życie.

Po przywróceniu do przytomności najstarsza dziewczynka zeznała wobec lekarza i policji, którą przywołano natychmiast na miejsce, że sznury na szyję założyła im macocha przed wyjściem z ojcem na zabawę, niespodziewanie zaś podczas drugiego przesłuchiwania zmieniła swe zeznania, mówiąc coś o jakichś tajemniczych „czarnych ludziach", którzy naszli mieszkanie podczas nieobecności rodziców.

Oboje Szygłowscy zostali osadzeni w więzieniu w Gdańsku, władze zaś prowadzą dalsze śledztwo.

Pracowniczy i robotniczy ruch

zawodowy o znaczeniu spółdzielczości

Odbyta ostatnio, w grudniu 1937 r. w Kielcach, konferencja przedstawicieli pracowniczych i robotniczych związków zawodowych w sprawach ruchu spółdzielczego stała się wyrazem zbliżenia ruchu zawodowego do spółdzielczości.

Na konferencji tej powzięto szereg rezolucji, a m. in:

„Związki zawodowe winny dopuścić jak najszerzej pojętą propagandę spółdzielczą wśród swoich członków — w zasadzie każdy zrzeszony zawodowo pracownik winien być członkiem spółdzielni spożywców.

Ze swej strony spółdzielnie winny się zobowiązać do zatrudniania wyłącznie członków związków zawodowych".

„Spółdzielnie spożywców tak samo jak związki zawodowe dążą nie tylko do chwilowej i przejściowej poprawy położenia klas pracujących, ale do takiej zmiany warunków ich pracy, która uniemożliwiałaby wyzysk robotników przez niczym nieskrępowaną chciwość przedstawicieli kapitału".

TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Jadzia zgodziła się przenocować w domu Sawickiego. Pościelono jej w jego gabinecie. W nocy przebudził ją jakiś podejrzany szmer.

Jadzia leżała nieruchomo i nadsłuchiwała.

W pokoju panowały nieprzeniknione ciemności, tak, że nic dojrzeć nie mogła.

Nagle usłyszała jakiś ciężki oddech człowieka.

Zadrżała na całym ciele.

Czyżby Sawicki?...

Jadzia słyszała coraz bliżej ten ciężki oddech. Czuła, że zimny pot oblewa ją całą.

Nie ruszyła się na swoim posłaniu. Starała się oddychać rytmicznie i była przygotowana do stawienia oporu...

Teraz czuła już wyraźnie, że jakaś postać zbliża się do niej...

Nie potrafiła dłużej tak leżeć...

— Kto tam? — zapytała zdławionym głosem.

— To ja... Niech się pani nie boi... Chcę tylko coś powiedzieć... — poznała głos Sawickiego.

Wtuliła się w kołdrę i drżącym głosem powiedziała:

— Panie Sawicki... dawny warunek jest nadal w mocy... Ja proszę... niech pan opuści ten pokój...

Ale w tej samej chwili poczuła rękę Sawickiego na swoim czole i jego gorący oddech na swojej twarzy.

— Jadziu... Droga... Niech mi pani pozwoli siedzieć tak przy sobie w tej ciszy.. Tak mi teraz dobrze... Jestem tak ogromnie szczęśliwy... Jakbym pił dużo... bardzo dużo...

— Panie Sawicki, proszę... niech pan opuści ten pokój, — mówiła błagalnym tonem.

— Jestem jakby pijany.... Proszę mi pozwolić... Niech mi pani pozwoli wdychać cudowny zapach swego ciała... Doprawdy.... Nigdy nie wierzyłem... — mówił drżącym z podniecenia głosem. — Nigdy nie potrafiłem sobie nawet wyobrazić, że kobieta... że kobieta zdoła we mnie wzbudzić taką miłość... Jestem pijany z miłości. Jadziu najdroższa, niech mi pani pozwoli tak siedzieć na pani posłaniu... Czuję się tak bardzo szczęśliwy....

Jadzia milczała, szczelniej tylko otuliła się kołdrą.

Ten mężczyzna zabrał ją do swego domu w najgorszych chwilach jej życia, przygarnął ją, gdy groziła jej śmierć głodowa... gdy każdej chwili mogła wpaść w ręce policji. W tej strasznej sytuacji los zesłał jej tego człowieka, tego zbawcę.

Czyż miała go teraz odepchnąć od siebie? On kocha ją tak szczerze, tak silnie. Jest jej niewolnikiem z miłości. Czy wolno deptać po tak głębokim uczuciu?

To prawda, ona nie może odpowiedzieć pieszczotą na jego pieszczoty, nie może go całować, tak, jakby tego pragnął, nie może zaspokoić jego pragnienia miłości, które w jej duszy budzi tylko głęboki żal, serce jej pełne jest bowiem miłości i tęsknoty za tym męczennikiem na Sybirze, za tym bohaterskim bojownikiem o wolność.

Ale Sawickiego nie może odtrącić brutalnie. Po co przyczyniać tyle cierpień temu człowiekowi? Jakże strasznie musi cierpieć ten mężczyzna, gdy czuje, że kobieta, dla której tyle poświęcił, dla której wyrzekł się ogniska domowego, nie żywi dlań żadnego uczucia!

Czy miałaby jeszcze bardziej rozjątrzyć tę ranę? Nie, to by było zanadto okrutne...

Dlaczego pani milczy, Jadziu? Niech pani mówi, niech się pani odezwie do mnie choć słówkiem... — szukał Sawicki jej ramienia, które było ukryte pod kołdrą. — Niech mi pani poda swoją rękę, proszę....

Wysunęła spod kołdry swoje ciepłe, delikatne ramię, i podała mu rękę, którą on zaczął czule głaskać.

Jadzia poczuła, że na jej rękę spada kilka gorących łez.

— Dlaczego pan płacze, panie Sawicki?... — spytała cicho.

— Płaczę?... Nie wiedziałem wcale... — jego głos drżał od łez. — Możliwe... To są łzy radości... Jadziu... Jestem ci tak wdzięczny. Jak żebrak... żebrak w miłości... — wtulił wargi w jej ciepłą dłoń.

— Niech mi pan powie, za co właściwie pan mnie tak kocha? — zaczęła Jadzia wzruszonym głosem. — Co ja w sobie takiego posiadam, że pan, dojrzały mężczyzna, który ma już żonę i dzieci, pokochał tak silnie zwykłą robotnicę...

— Nie, nie, Jadziu, pani nie jest zwykłą kobietą... Gdy pani nie było, gdy wędrowałem po ulicach, oszalały z tęsknoty, wydawało mi się, że szukam świętej... Gdy przymykałem oczy, widziałem panią zawsze z aureolą świetlistą wokół głowy... Ja wiem, to szaleństwo, tak nie kochają mężczyźni z mojej sfery... Kobieta jest dla nich tylko środkiem do zaspokojenia naturalnych pragnień... zmieniają kobiety, jak rękawiczki... I ja byłem taki sam, jak oni wszyscy, a teraz... O, teraz... Teraz jestem tak bezgranicznie szczęśliwy.

— Panie Sawicki, niechże pan zrozumie, — Jadzia wzięła jego rękę w swoje dłonie, czując, że ten dorosły, w pełni już dojrzały mężczyzna, drży na całym ciele. — Przychodzę przecież z „dołów", stamtąd, gdzie panuje nędza i smutek, z tych ciemnych izb, gdzie sufity są czarne od dymu, a ze ścian cieknie wilgoć... Mnie nie pieszczono w domu, nie bawiono się ze mną, a gdy ukończyłam dwanaście lat, posłano mnie do fabryki... Światło i słońce były tak rzadkimi gośćmi w moim życiu... Jak może mnie pan porównywać do świętej... Jak może pan kochać kobietę, która pochodzi z piwnicznych izb?...

— W tych piwnicznych izbach wyrastają widać najpiękniejsze postacie.. — szepłał drżącym głosem Sawicki. — Aby być wielkim i potężnym, trzeba korzeniami tkwić mocno i głęboko w ziemi... Możliwe, że to tak właśnie jest zawsze....

Jadzia nigdy jeszcze nie czuła tak wielkiego współczucia dla mężczyzny, jak teraz dla Sawickiego. Gotowa była uczynić wszystko, co tylko w jej mocy, aby ulżyć cierpieniom miłosnym tego mężczyzny.

— Jadziu... Błagam panią.... Niech pani nie odchodzi ode mnie.. Niech pani tu pozostanie...

— Zostanę.... Ale nie na długo...

— Dlaczego? — drżał na całym ciele.

— Muszę jechać do Krakowa... do mego dziecka...

— Tam przebywa pani dziecko?

— Tak....

— U kogo?

— U moich przyjaciół...

— Więc poślę specjalnie jakiegoś człowieka po dziecko... Jadziu.. To los sam znów nas łączy...— jego głos znów tonął we łzach. — To widać nasze przeznaczenie.. Niech pani nie odchodzi ode mnie... Niech tu pani pozostanie...

— Muszę być w Krakowie...

— Nie, nie, niech pani tam nie jedzie... Ja sam załatwię wszystkie pani sprawy... Nie brak mi pieniędzy... Jestem bogaty...

— To są takie sprawy, które muszę sama załatwić....

— Ach tak, sprawy partyjne?...

— Tak...

— Jadziu... niech mnie pani posłucha... Już dość będzie tego.. — zaczął nieśmiałym tonem.

— Czego będzie dość? — ostro zabrzmiał jej głos.

— No tej partii.. Tej walki.. pani jest już zmęczona... I wciąż żyć tak w strachu, prześladowana przez policję...

— Nie, panie Sawicki, zmęczenie mogą odczuwać tylko ci, co opuszczają bezradnie ręce i nie wierzą, że naród polski zmartwychstanie... A ja wierzę! Dlatego nie potrafię opuścić rąk bezczynnie, i dlatego też nie jestem wcale zmęczona... Muszę pojechać do Krakowa, panie Sawicki.. Ale ja wrócę.

— Wróci pani do mnie? Tak? niech pani powie, że tak!... Do mnie?... — zbliżył swoją twarz do jej twarzy.

(Dalszy ciąg jutro).

Nowela

Pantera

Wzdłuż wybrzeża amerykańskiego posuwał się „Malabar", statek towarowy z kilkoma kajutami dla pasażerów z szybkością zaledwie 15 węzłów na godzinę. Jechał on do San Francisco i miał na pokładzie cyrk „Kobę i syna" wraz z jego olbrzymią sławną menażerią, która ściągała tłumy publiczności do cyrku. Klatki ze zwierzętami umieszczono na dnie statku w specjalnej przegrodzie, której drzwi na rozkaz kapitana były szczelnie zamknięte, aby ryk zwierząt nie mącił ciszy panującej na „Malabarze".

Karmieniem zwierząt zajmowali się dwaj ludzie, Denis Maclevard i Gerald Steward, dwaj silni młodzieńcy, którzy wskutek wspólnej pracy i wspólnego narażania się na niebezpieczeństwo byli zmuszeni do bliskiego współżycia. Mimo toboj serdecznie się nienawidzili. Powód był ten, że obaj kochali się w Regini Daltop, tancerce, która żadnego z nich nie darzyła względami, nie mogła jednak przeszkodzić temu, aby każdy z nich uważał drugiego za szczęśliwego rywala.

Sito, czarna pantera, największa atrakcja cyrku, ktgra była niezwykle dzika i niebezpieczna posiadała osobną klatkę. Denis Maclevard był dotychczas jedynym człowiekiem, któremu udało się nawiązać jakiśkolwiek kontakt z kapryśną bestią. Gdy tylko jakiś inny pracownik cyrku zbliżał się do klatki, Sito zaczynała groźnie ryczeć. Z tego względu powierzono Denisowi karmienie pantery i utrzymywanie w porządku jej klatki.

Zazwyczaj Denis pierwszy przychodził do przegrody z klatkami, po kilku chwilach zjawiał się dopiero Gerald, który pomagał mu karmić zwierzęta. Jednego dnia Denis sam przyniósł wielki kawał mięsa, który był przeznaczony dla pantery. Jednakże nie dał on mięsa panterze, a tylko wrzucił je do klatki dużego starego lwa, który rzucił się na nie z żarłocznością. Pantera została więc skazana na post i jej zdenerwowanie jeszcze bardziej wzrosło, gdy Gerald dał mięso innym zwierzętom, gdy rozległo się trzaskanie kości i gdy musiała się przyglądać jak w sąsiednich klatkach żrą, podczas gdy ona musiała obejść się smakiem.

Następnego dnia Denis udał się do przegrody i zbliżył się do klatki pantery. Była ona zdenerwowana i podniecona. Zgodnie z rozkazem kapitana zamknął drzwi przegrody, wskoczył na dość wysoką klatkę i skulił się na jej daszku.

Na twarzy jego malował się wyraz napięcia.

— Czy ten łotr przyjdzie? Czy znów mój plan spali na panewce? — powtarzał w kółko zniecierpliwiony i podniecony.

Po kilku chwilach na schodach dały się słyszeć kroki i otworzyły się drzwi. Na progu pojawił się Gerald. W tej samej chwili powoli i cicho poruszana za pomocą długiego pręta żelaznego zaczęła się posuwać w górę krata jednej z klatek. Nieznaczny hałas, jaki powstał przy tej manipulacji, został zagłuszony przez dudnienie szyn i obijanie się fal o ściany statku.

Gerald znalazł się już za drzwiami i zamknął je. Nagle drgnął! Wściekły ryk zwierzęcia kazał mu się odwrócić. Ciarki przeszły mu po plecach, gdy ujrzał że spoza podniesionej kraty wysuwa się łeb pantery. Zaraz też z klatki wysunęło się jej gibkie cielsko.

— Na pomoc! Na pomoc! — krzyknął Gerald.

Ale krzyk uwiązł mu w gardle.

Tymczasem pantera znalazła się już przy nim. Tylko cudem zdołał Gerald dzięki nagłemu gwałtownemu odchyleniu ciała ominąć skoku zwierzęcia. Bestia z rozmachem wpadła w ścianę, runęła na podłogę, natychmiast jednak znalazła się z powrotem na łapach i szykowała się do drugiego skoku.

Ten drobny ułamek sekundy wystarczył jednak na to, aby Gerald odzyskał przytomność umysłu. Jego umysł pracował gorączkowo, szukając sposobu wydostania się z tej rozpaczliwej sytuacji. Zeszedł na dół jak zwykle bez broni. Ale w tej groźnej chwili „wyczarował" broń. Zerwał z siebie marynarkę i rzucił ją na łeb pantery. Zwierzę, które nagle oślepło, zaczęło kręcić się w koło i jak oszalałe zaczęło zrywać łapami marynarkę, chcąc odzyskać swobodę ruchów. Dzięki temu dało ono Geraldowi możność zbliżyć się do pustej klatki. Jednym susem znalazł się wewnątrz i z całej siły, którą ma się tylko w chwili gdy śmierć zagląda w oczy, zsunął ciężką kratę klatki.

— Jestem uratowany — odetchnął Gerald z ulgą i z rozkoszą wciągnął powietrze w płuca.

Pantera znajdująca się przed klatką ściągnęła tymczasem marynarkę z pyska i znów zaczęła szukać łupu. Nagle zauważyła człowieka w klatce i skoczyła na nią. Skok był tak gwałtowny, że klatka omal że się nie wywróciła. W tej samej chwili statek najechał na wysoką falę i przechylił się na bok. Zaraz po tym stała się w przegródce dla zwierząt rzecz niesłychana. Oto z dachu klatki spadła jakaś postać i runęła na podłogę. Po chwili rozległ się ochrypły ryk pantery i oszalały, przeraźliwy okrzyk człowieka, który znajduje się w obliczu śmierci... a następnie straszny trzask kości...

Cudem udało się wydrzeć nieszczęsnego Denisa z łap rozwścieczonej i oszalałej z głodu pantery. Żarłoczne zwierzę rozerwało mu prawą nogę aż po biodro. W obliczu śmierci Denis Maclevard, zeznał, że chciał w ten sposób zgładzić znienawidzonego rywala.

Poniósł jednak zasłużoną karę. Uszedł wprawdzie z życiem, ale pozostał nieudolnym kaleką skazanym na to, aby żyć z łaski obcych

Kalendarz dnia

SOBOTA

8 Styczeń

Seweryna op. i b., Maksyma. Słowiański: Mścisława. Słońca wsch. 7,44, zach. 15,42. Księżyca wschód: 10,3, zach.: 23,35.

HISTORIA PODAJE

1603 Zmarł sławny poeta XVII w. Andrzej Morsztyn.

1913 Prezydent Wilson w XIII punkcie swego orędzia głosi powstanie niepodległej Polski.

1919 Krwawe walki powst. w. pod Słesinem.

PRZYSŁOWIA

Gdy styczeń z mgłą chodzi — Mokrą i wczesną wiosnę wnet zrodzi.

ROZMAITOŚCI

Liga Morska i Kolonialna liczy obecnie około 453 tysięcy członków.

RADY PRAKTYCZNE

Plamy od żywicy wywabia się alkoholem.

ZŁOTE MYŚLI

W naturze polskiej tkwi nieprzeparte współczucie dla zwyciężonych.

Henryk Sienkiewicz

WESOŁE DROBIAZGI

— Nie spuszczaj go z oka — rzekł stary hrabia do syna, wręczając mu monokl.

Tłumaczenie snów

P. L-Ik. z Radomia. Karnawał tegoroczny będzie dla Pani pomyślny. Otrzyma Pani pieniądze. Nadejdzie interesujący list.

P. Grodzianka z Radomia. W niedalekiej przyszłości będzie przyjaźń z miłym mężczyzną. Smutek chwilowy. Sprzeczka z kobietą.

Smutna CG. Dowie się Pani o chorobie znajomej osoby. Mała strata będzie. Przyszłość zapowiada się pomyślnie.

P. Kaśka. Pierścień z perełką przyniesie Pani szczęście. Będzie rozmowa z mężczyzną w mundurze. Spełni się życzenie. Podróż daleka będzie w przyszłości.

Oczekująca. Obecny Pani adorator nic myśli na serio o małżeństwie. Możliwe jednak, że w przyszłości naprawdę postanowi się z Panią ożenić. Narazie proszę nie przejmować się słowami jego.

P. Biała Lidia. Nieżyczliwa Pani osoba zachowuje. Proszę wystrzegać się przeziębienia, które może rozwinąć się w poważną chorobę. Nadejdzie miła wiadomość. Będzie Pani na zabawie lub uroczystości.

P. Halina — 2. II. Sen Pański wróży zmartwienia w małżeństwie. Żona kocha Pana, chociaż nie lubi niektórych Pańskich nawyków. Kobieta, która Panu się śniła, myślała ostatnio o Panu, ale nic pociągnie to żadnych skutków.

Pełna tabela loterii

2-gi dzień ciągnienia 4-ej klasy 40-ej loterii

I i II ciągnienie

GŁÓWNE WYGRANE

Stała dzienna wygrana 5000 zł. na nr. 92771

Zł. 5000 na nr. 53410 118960 142662

Zł. 2000 na nr. 701 21965 37121 63205 85415 95203 134460 135361

Zł. 1000 na nr. 4137 4735 16610 34056 35623 35646 44572 54769 56603 63973 65596 72623 77293 78947 80658 114950 117425 118238 123739 134872 139636 150272 152539 178163 194313

Wygrane po 200 zł

52 197 232 40 73 305 15 35 60 418 532 70 619 1014 46 213 413 599 614 795 964 2060 69 227 325 37 402 7 75 82 570 99 650 65 96 757 978 3070 207 82 605 875 985 4142 75 203 84 488 507 625 895 928 5051 97 192 244 79 339 75 495 504 38 745 6390 671 715 814 7025 131 40 42 51 452 572 784 8162 96 218 335 570 758 832 64 97 970 9340 558 648 49

10107 342 57 533 615 20 51 949 11062 173 87 202 67 333 50 439 538 43 653 90 12156 93 235 545 703 13025 60 176 84 317 37 51 434 74 788 958 14165 223 593 742 841 51 15024 128 270 330 71 85 16569 999 17054 391 469 541 94 680 763 18190 265 333 482 535 45 51 810 921 26 63 19186 94 562 727 68

20006 124 58 273 94 363 425 604 890 21063 254 454 536 675 704 85 22051 117 75 417 37 510 938 68 23077 152 80 324 614 39 75 85 937 24055 156 84 227 48 86 89 316 65 92 458 552 610 44 45 51 712 96 814 25041 482 646 26105 20 206 31 339 843 946 27157 557 843 28279 52 75 477 579 696 729 97 29067 401 2 737 80 837

30214 71 345 452 705 57 31002 144 333 75 533 38 708 936 59 32183 92 733 990 33145 472 72 537 961 34269 37 230 82 465 548 766 35118 225 374 687 828 96 36045 500 600 875 37081 717 97 819 932 96 38050 195 210 379 503 25 52 727 82 39003 303 16 522 721 929

40100 98 351 99 433 45 89 762 858 71 911 80 41015 26 37 120 241 50 336 553 618 74 913 45 42057 181 224 460 525 602 725 82 936 43079 292 96 324 436 605 57 976 44017 36 282 364 419 816 967 45125 228 90 496 592 679 98 704 83 829 46106 55 237 334 566 742 49 987 47020 59 250 484 741 326 38 43 451 550 611 95 735 802 893 932 80 48039 119 285 92 373 565 94 693 708 873 912 16 44 49244 412 520

50112 21 32 54 433 71 97 686 705 30 933 51163 302 18 607 19 895 958 52021 368 415 955 53023 72 103 268 54253 357 411 670 754 834 55092 93 99 115 52 240 69 401 41 535 674 720 48 74 866 966 87 56150 240 46 712 897 915 64 57055 69 166 301 425 54 86 628 722 42 801 965 58181 345 449 57 647 75 807 997 59016 46 155 219 35 387 402 549 646 72 856

60174 374 403 600 772 884 61005 131 224 390 403 90 521 681 723 62056 35 155 272 67 336 493 537 99 729 50 900 63023 205 7 429 567 642 750 816 64070 92 201 335 409 71 810 29 83 65123 263 341 47 431 591 894 66028 123 243 568 712 910 67049 160 95 216 385 522 40 622 30 877 97 68056 305 357 660 740 857 952 69009 114 45 395 450 507 54 85 601 931 56 84

70104 211 352 70 72 575 634 758 71005 38 62 84 109 62 98 253 681 83 955 72083 125 247 573 670 766 853 58 976 73064 75 132 285 333 477 91 614 719 74256 343 543 738 39 804 905 42 75046 139 201 430 735 839 76191 99 489 523 609 94 783 825 917 77030 217 51 90 404 595 645 86 935 51 78051 184 253 75 497 543 50 821 79325 609 916

80109 305 27 805 24 25 82 81037 198 202 26 335 43 69 477 777 816 82045 64 134 253 334 499 550 71 833 83086 162 809 84053 139 375 97 422 577 89 676 720 833 969 82 85069 114 85 204 356 53 473 515 91 677 86000 27 279 365 407 529 767 813 913 87212 362 456 510 610 756 980 88023 289 481 565 66 644 701 845 931 52 77 89117 336 413 925

90027 501 70 764 880 91078 131 44 377 469 603 974 92139 390 401 82 537 622 56 714 873 901 13 31 93060 253 306 596 753 899 94109 79 235 411 600 7 66 82 712 849 95021 169 314 435 538 73 732 59 805 28 36 997 96292 405 753 868 70 94 97205 421 43 610 700 803 98080 179 445 63 672 737 991 99078 62 104 43 224 305 11 500 56 675 283 25 83 958 60

100097 176 201 35 347 591 802 62 64 81 101171 81 493 677 708 65 823 975 102004 75 76 213 35 353 454 77 620 68 75 839 928 103302 74 564 640 735 900 22 97 104021 238 93 725 105040 41 71 139 76 78 222 68 85 391 403 73 541 97 930 106173 86 345 483 834 39 49 996 107064 113 311 487 503 39 695 108070 113 238 518 603 12 805 923 41 59 78 109067 125 80 636 706 876 93

110030 105 12 243 340 93 548 111072 394 400 77 761 112039 136 475 652 91 801 54 55 57 113043 156 203 17 12 318 36 735 114090 314 535 607 60 736 89 831 90 115080 103 25 209 65 609 711 35 94 812 23 909 116007 116 211 52 511 793 938 44 85 95 117139 49 310 52 407 71 95 771 833 990 118103 9 335 99 445 736 79 802 119093 283 321 55 613 16 55 64 76

120105 269 487 563 711 16 51 121009 417 72 513 751 898 991 122045 157 43 73 92 365 99 648 58 78 737 85 850 959 123090 293 306 13 49 412 26 651 737 818 923 124090 310 71 509 757 896 97 125390 511 50 90 792 801 126021 256 333 570 766 875 913 127110 23 233 474 507 621 730 838 90 96 944 90 128073 98 149 270 313 468 550 694 801 960 95 129035 120 231 392 479 665 91 781 925

130283 305 33 407 95 517 636 87 791 131072 224 366 525 43 659 99 132127 63 449 83 532 709 48 924 133011 95 231 71 66 327 70 420 23 74 574 648 705 20 25 87 896 936 134148 255 78 385 598 765 964 135076 214 382 405 630 783 99 914 136043 61 147 499 720 137104 385 401 624 860 941 138036 452 646 831 963 139011 285 324 474 594 757

140007 86 176 309 407 29 553 751 922 64 99 911 141011 205 330 56 76 426 535 62 84 913 142123 223 40 69 385 672 900 143273 334 61 464 592 609 67 84 878 144200 32 53 84 384 419 559 720 48 845 991 145119 49 399 462 521 39 603 29 68 146029 41 46 209 358 408 500 39 897 905 147000 62 373 463 689 962 148058 213 336 53 87 489 567 692 773 77 904 149239 49 331 673 78 862 975

150394 762 826 33 91 151112 292 730 808 52 67 85 152162 253 63 340 458 542 77 82 662 72 759 931 153134 72 340 472 637 776 841 927 154031 495 619 846 155029 170 361 84 546 77 721 940 156202 14 308 640 63 786 95 811 42 925 157055 299 416 703 61 65 158177 78 291 637 95 159040 53 191 507 740 824 33 36 905 26 29

160147 229 371 712 955 161179 214 50 337 478 776 863 913 162148 416 30 31 64 607 90 715 41 833 163135 344 492 558 633 83 752 855 83 164142 264 96 337 59 96 725 16 48 37 50 848 165009 82 97 141 342 70 400 61 633 785 970 79 166005 149 93 218 80 449 50 500 601 55 827 71 911 97 167043 168 377 448 532 43 602 5 801 92 951 168030 454 515 70 765 54 97 169242 63 367 470 608 41 740 836 986

170056 58 72 262 359 783 971 171059 150 245 403 803 926 78 82 172012 142 84 438 558 616 80 862 99 173220 324 465 671 709 801 174059 90 219 613 708 964 175022 140 95 297 412 20 599 715 82 176024 95 424 674 728 97 801 177093 266 347 178167 450 771 83 179372 98 402 50 51 228 617 28 749 78 976

180017 58 219 46 303 446 24 49 73 613 55 59 719 78 181175 319 62 496 774 890 42 910 182043 57 150 325 762 972 183165 270 324 478 51 680 85 938 47 184005 52 56 243 377 92 454 73 504 793 842 933 185051 127 329 69 83 85 405 557 81 727 91 827 186027 56 86 185 264 339 574 635 73 831 187102 91 274 315 583 674 722 93 188263 375 93 467 609 30 934 189214 21 92 427 671 857 57

190093 103 223 357 599 671 725 191352 431 695 737 824 939 81 192066 384 459 540 773 193039 42 125 41 224 72 456 533 40 69 625 33 752 807 58 900 73 194112 58 309 65 90 471 506 23 25 623 880 952

III-cie ciągnienie

Wygrane po 200 zł

81 355 551 698 26 843 1062 439 698 909 17 2457 743 3008 53 71 219 32 543 729 4327 5265 385 733 94 832 6203 421 720 7095 463 643 763 8090 476 302 419 36 9289 404 621 707

10064 173 630 708 11092 104 473 808 12005 99 271 329 52 63 554 635 39 14370 464 704 857 904 15149 699 802 16070 356 492 535 615 58 17240 410 539 980 18036 135 201 30 36 19081 176 349 573 794 843 977 79

20117 377 553 848 21032 193 295 810 962 22221 599 883 23318 61 24163 366 67 96 790 25043 235 645 50 26602 58 847 58 27011 192 252 372 715 97 28212 342 29193 320 516 76 750

30357 97 629 31 31074 891 32153 348 814 33499 620 756 34097 165 502 700 97 35407 639 720 921 36377 85 802 97 956 82 37125 410 785 38023 149 84 258 367 743 836 962 39002 222 39 355 936 39 79

40064 209 74 324 591 738 839 41261 960 42001 31 640 800 43316 19 45771 821 44041 96 145 263 452 603 83 700 68 45331 520 731 44 46003 391 421 47004 51 123 709 48030 631 49184 338 499 591 894 980

50031 709 835 51043 170 394 96 531 701 944 52027 262 477 586 996 53266 320 955 54224 413 44 55002 21 49 377 522 77 767 846 923 56203 556 996 57021 85 180 336 677 714 58399 422 89 524 678 715 48 859 59000 67 321 525

60112 23 507 10 41 769 800 61171 255 842 62202 335 561 75 739 59 805 66 63079 342 959 64583 86 642 961 65296 93 643 860 942 66076 67086 469 548 613 769 931 68421 69373 449 571 667 891

70360 67 82 401 60 91 995 71266 485 839 72431 827 906 73153 527 39 608 964 99 74634 866 75291 906 76962 890 919 77231 371 543 603 94 779 78653 79169 431 509

80037 44 465 68 690 92 733 81044 45 340 594 600 823 931 82239 437 527 800 83071 212 33 322 38 432 635 69 76 94 817 993 84192 225 49 749 72 91 99 85014 82 154 379 703 39 86197 533 926 8711 475 626 77 789 844 88335 438 91 841 89998

90152 66 325 775 895 91205 397 514 868 947 92061 107 331 65 526 724 906 93024 230 932 94154 567 971 95035 151 90 339 629 974 96055 68 97175 568 627 98007 573 861 99 99149 577 747 842

100003 572 716 43 101016 30 40 559 77 925 102121 49 58 62 363 834 103151 454 68 810 104043 257 61 90 394 421 44 505 17 677 741 895 905 46 105105 315 550 790 945 89 106125 209 325 403 570 718 43 107127 621 729 57 853 108208 325 109591 715 78

110403 696 111187 450 554 47 630 844 85 112054 313 448 83 740 113163 604 61 724 926 114019 51 107 273 378 404 19 80 655 89 951 115374 4[illegible] 116063 71 228 393 462 751 903 9[illegible] 117594 649 118056 97 143 249 385 9[illegible] 119018 153244 692 710 849

120063 67 332 410 52 70 121276 55.. 596 814 905 122030 220 87 377 475 92 801 123056 187 431 69 96 663 886 124293 346 80 455 95 833 126157 285 606 742 127006 206 85 351 556 70 649 59 971 128117 62 259 89 332 624 129150 323 874 96

130147 293 704 973 131491 132210 56 77 399 404 562 857 962 133473 685 984 134136 451 770 833 135189 229 34 369 764 136122 408 542 693 137080 195 417 595 759 138281 634 926 139231

140455 590 627 802 141202 32 55 397 409 23 50 823 26 917 142176 354 627 143373 557 65 630 744 144121 212 597 627 145025 221 46 422 591 644 909 146011 21 491 657 745 147605 15 148 606 21 815 35 149034 307 656 85

150611 768 151048 727 91 152138 49 564 610 153020 791 888 154092 474 590 904 155396 517 56 649 70 750 967 156450 95 848 939 157407 21 57 521 158309 547 159102 54 367 99 617 45

160015 236 515 97 810 161108 369 453 555 162459 60 978 163036 546 612 947 164261 646 165266 372 502 9 629 96 99 166048 137 389 794 167400 655 714 168092 248 945 169230 379 471 802 953

170549 993 171181 210 517 22 38 831 172352 173016 251 692 735 97 885 174017 79 706 175047 239 70 313 176824 177037 423 72 534 613 900 178364 179124 475 667 985

180025 149 454 534 181251 74 814 54 955 182031 186 299 676 183009 48 65 150 265 95 453 593 723 184170 918 185046 171 186029 991 187316 69 735 990 183 142 591 647 729 35 950 189082 93 184 190065 943 71 151 396 192518 640 770 809 193426 620 863 934 5 22 55 194110 337 619 727 813.

IV-te ciągnienie

GŁÓWNE WYGRANE

Stała dzienna wygrana zł 20.000 na Nr 17053.

10.000 zł na n-ry: 111697 165973.

5.000 zł na n-ry: 19032 32074.

Po 2.000 zł na n-ry: 13017 18691 69580 70919 86733 95119 105374 111013 139864 159963.

Po 1.000 zł. na n-ry: 4059 6440 11772 15456 27328 32102 41214 51004 53311 60521 69701 62670 104715 113795 114715 118243 122071 135485 135644 137333 138192 147603 148853 150264 151393 170004.

Wygrane po 200 zł

163 264 649 799 1392 903 11 2135 255 345 59 457 535 94 694 3006 80 474 774 893 4002 161 451 556 851 5150 427 512 668 840 6032 119 757 860 7026 55 367 527 8140 215 447 69 588 895 903 9575 658 773 924.

10195 11214 475 721 997 12206 496 547 764 13242 91 872 93 977 14104 476 561 839 15616 79 821 79 82 936 16556 685 93 976 17816 770 86 18206 87 552 56 19221 313 526 47 81 600 61 836.

20063 100 261 85 835 21206 733 59 75 894 982 22269 543 653 23302 707 24667 25059 105 484 85 26258 593 610 27957 28200 577 880 902 29130 348 918.

30362 557 993 31756 32073 93 175 227 419 521 72 653 857 999 33160 339 568 675 944 34714 861 35164 252 551 69 36025 13843 204 507 37004 116 38049 39284 466 546 899.

40030 254 676 854 41563 649 942 42750 43040 13093 201 524 81 779 44186 629 864 982 45021 503 996 46433 545 803 47416 535 86 635 879 48141 295 319 485 49131 319 93 435 73 956.

50302 480 51213 44 695 891 911 52187 400 974 53100 54011 85 412 736 943 55 202 21 550 54 56305 542 72 684 827 57024 73 342 75 920 58394 534 644 87 818 41 59856 74.

60018 229 83 317 522 793 840 61322 516 20 715 59 62089 80 141 861 993 63055 94 305 60 513 912 58 64040 191 257 407 681 65430 688 720 91 66253 420 513 63 67735 83 68246 57 310 418 975 69003 424 606 734 62 993.

70073 237 485 801 918 71433 53 528 778 72065 242 455 509 782 73242 367 73 164 204 598 897 75140 293 364 506 76179 860 77218 578 788 958 78804 89 986 79138 492.

80022 33 162 309 804 81011 448 633 82159 207 18 326 864 998 83097 127 459 565 677 84258 97 348 85149 93 802 40 86202 43 475 633 742 874 9 557 88024 112 331 717 89244 45 469 95 713 985.

90519 634 78 956 91280 977 92266 387 853 952 93179 412 667 842 922 94592 664 95361 495 571 637 804 74 903 96149 595 617 913 97086 518 905 75 98153 75 468 99 661 852.

100207 644 842 910 96 101228 665 891 102002 115 293 636 935 96 103250 407 734 74 104113 40 70 200 492 105498 631 51 81 622 106044 748 107370 108244 61 306 850 109288 448 523 634 741 884 933.

110010 882 87 111054 74 473 845 47 939 112051 401 503 69 723 113004 7 179 232 519 872 982 114095 242 79 571 115205 52 451 993 116156 15 81 520 614 117349 404 565 730 118027 119026 406.

120017 323 834 121069 502 745 853 122154 600 12 123360 124318 419 125617 716 27 126345 747 923 69 127299 953 95 128693 745 86 129093 647 779 911.

130053 131212 391 475 566 773 869 910 131564 759 869 132121 211 590 991 133254 542 59 134179 226 135644 136217 432 578 697 796 137091 148 505 18 405 37 138126 243 404 800 139270 317 436 97.

140003 38 63 740 65 809 57 141275 93 143717 93 891 144418 662 65 145070 81 349 770 81 146207 517 34 147477 542 43 63 148023 94 226 305 561 997 149514 20 877 91 94 964.

180704 42 812 904 151256 669 152067 209 11 407 81 691 767 153017 270 331 674 807 154073 218 615 44 774 826 155694 723 897 957 156143 355 79 582 650 923 157141 391 585 682 718 158706 159159 357 591 890 930 50.

160069 200 370 468 161148 67 305 942 162171 163285 572 746 59 164073 197 425 681 735 165597 166303 167005 444 670 168005 18 298 753 833 969 169145 314 667 750 829 79 900 53.

170001 713 20 171113 56 345 425 172003 277 568 720 173153 469 174036 683 874 928 175284 523 841 67 176342 798 177139 245 603 50 926 81 178523 712 868 179143 861.

180193 253 645 888 182 215 94 577 633 183020 164 184267 892 185143 862 186127 243 571 841 187198 210 978 188152 75 90 725 76 336 799 189059 306 624 92 852.

190441 581 191133 85 254 623 79 192134 395 910 193449 680 748 963 194060 223 40 72 547 97

Na małej wokandzie...

Uwodziciel w opałach

czyli: „Skutki grzesznej miłości"

(A. E.) Pan Augustyn Burakowski, szofer z zawodu, uwodził od dwóch miesięcy młodą mężatkę, panią Zofię B.

Wprawdzie pani Zosia była istotką nader zgrabną i apetyczną, ale drżała ze strachu przed swym mężem, który, jak twierdziła, śledził ją. Gdy więc pewnego razu pan Augustyn siedząc w swym kawalerskim mieszkanku, usłyszał energiczne stukanie, zdębiał z przerażenia.

— Proszę — rzekł drżącym głosem.

Do pokoju wpadł barczysty mężczyzna i łypiąc groźnie nabiegłymi krwią oczyma, zbliżył się do pana Augustyna.

— Ty kondlu jeden — rzekł chrapliwym głosem. — Nadeszła już twoja czarna godzina.

Pan Augustyn zbladł, jak płótno.

— Panie... Za co?

— Za co się pytasz, byku? — ryknął przybysz i trzepnął przerażonego uwodziciela w ucho.

— Masz, psiakrew! Za moje krzywdę! Za ten wstyd, któryś mi wyrządził!

Masz łaczku w trabę! I w ślipie! Abyś wiedział drugi raz, że takie rzeczy zabronione!

— Panie szanowny! — zapłakał pan Augustyn. — Zlituj się pan, okrągła sierota jestem. Nie będę więcej, szoferskie słowo daję, tylko życie mi pan daruj.

— Tera to się łzamy rzewnemy zalewasz? — grzmiał przybysz. — A przed tym toś się bawił na cudzy rachunek? Tak się robi? Porządny fryzjer takie kanty odwala?!

— Szofer jestem — płakał pan Augustyn. — nie fryzjer...

Przybysz zdębiał.

— Nie fryzjer?

— Nie. Fryzjer o piętro wyżej mieszka.

— Piętro wyżej?... O, choroba. Znakiem tego to nie pan mnie na głowę napluł.

Jak się okazało, przechodzącemu ulicą panu Józefowi Kołduńskiemu ktoś splunął na głowę, ku uciesze bawiących się przed bramą dzieciaków. Dzieciaki te doniosły wzburzonemu przechodniowi, że skrzywdził go mieszkający na trzecim piętrze fryzjer Wulf, ale dyszący wściekłością pan Kołduński przeliczył się, i dokonał aktu zemsty na drugim piętrze.

Wynikła z tego oczywiście sprawa sądowa. Wyrok: tydzień aresztu.

Pierwsze kroki Grety Garbo do kariery

Uciekała od grzebienia, wody, mydła i ręcznika, gdy była dzieckiem

Jeden z dziennikarzy szwedzkich odszukał stryja Grety Garbo, pana H. O. Gustafsona, który jest szoferem aksówki i prosił go aby opowiedział mu coś o dzieciństwie „Boskiej Grety". Pan Gustafson chętnie zadośćuczynił prośbie dziennikarza i poniżej podajemy jego niezwykle ciekawą opowieść.

— Gdy mojemu bratu, Gustawowi urodziło się pierwsze dziecko, mieszkał wówczas w Malmoe, napisał do mnie — znajdowałem się wówczas na północy — długi list, w którym donosił mi między innymi „Nadamy naszej córce imię po matce, Małgorzata (Greta" jest po szwedzku zdrobniałym imieniem od „Małgorzata"). Jestem bardzo zadowolony, ale wolałbym żeby to był syn. Dziewczyna nie daje nigdy tyle satysfakcji, kosztuje drogo i nigdy nie może znaleźć pracy w dobrym zawodzie....

List ten przeczytałem po raz drugi, dopiero wtedy, gdy dowiedziałem się z gazet, że moja bratanica zarabia miliony. Przypominam sobie jeszcze dzień, było to przecież jeszcze nie tak dawno — gdy Gustaw pytał mnie czybym nie mógł znaleźć jakiegoś poplatniejszego zajęcia dla Grety, która wówczas pracowała w charakterze sprzedawczyni w dużym magazynie z konfekcją Hobsona i Druuna. Niestety, nie znaleźliśmy nikogo i biedna Greta musiała pozostać u swych poprzednich pracodawców.

Jednego dnia dowiedziałem się, że pewna bogata kobieta w Malmoe poszukuje młodej pokojówki, która by zarazem zajmowała się kuchnią. Napisałem o tym bratu. Po kilku dniach otrzymałem od niego odpowiedź. List ten przechowałem. Jest on obecnie bardzo ciekawy, chociaż wówczas był całkiem naturalny.

„Greta obecnie nosi się z dziwacznymi zamiarami, których nie mogę zrozumieć, — pisał brat. — Bardzo ci dziękuję za wyszukanie dla niej pracy, ale Greta nie chce jej przyjąć. Jej przyjaciółka Magel wbiła jej w głowę, aby poświęciła się teatrowi. To nonsens występować w jej wieku na scenie, występować wraz z jarmarcznymi artystami przybyłymi nie wiadomo skąd"... List ten nosi datę z dnia 8 grudnia 1922.

Następnego dnia otrzymałem list od Grety. „Miałam zamiar udać się za Magel, która zamierza poświęcić się teatrowi, ale zrezygnowałam z tego, obejmę pracę, którą dla mnie znalazłeś, ale przed tym spędzę kilka dni wśród was". List ten zgubiłem i bardzo żałuję, ponieważ był to ostatni list od Grety.

Gdy Greta liczyła 8 lat, koleżanki nazywały ją fröken panną Gustafson, albowiem już była tak wyniosła i niezależna. Jedynym jej ulubionym miejscem podczas wakacji było wybrzeże morskie, kąpała się w morzu, pływała, albo też na brzegu czytała. Brat i ja, chcąc jej sprawić przyjemność, często z nią udawaliśmy się nad morze. Gdy wspominam moją małą bratanicę, dla nas ona zawsze pozostanie mała, pomimo, że jej nigdy nie widzimy, to zawsze ją widzę pogrążoną w czytaniu. Podczas pierwszego tygodnia wakacji, który spędzała u nas, zwykła była przeczytać wszystkie książki, jakie kupowaliśmy w ciągu roku. Greta małe całery lata doskonale już czytała, a mając 6, pisała już wcale dobrze. Greta licząc 7 lat, spędziła u nas po raz pierwszy wakacje. Była ona wówczas prawdziwą dzikuską. Wyznaczyliśmy jej mały pokoik, w którym zamknęła się i połamała wszystko. Dała się ona nam tak we znaki, że po dwóch dniach musieliśmy ją odesłać do rodziców.

Z pewnym lękiem oczekiwaliśmy następnych wakacji, które miała również spędzić u nas. Na wakacje przybyła do nas i była podobnie niesympatyczna jak w ubiegłym roku. Gdy zapytaliśmy ją, jak minął jej rok szkolny, odparła ze spokojem:

— Dość dobrze, tylko przed dwoma miesiącami usunięto mnie ze szkoły. Uważano bowiem, że jestem niepoprawna.

Nazajutrz po przybyciu Greta zaczęła prowadzić swój szatański tryb życia. Wdrapując się na barykadę, upadła tak nieszczęśliwie, że poważnie się pokaleczyła w łydkę. Nie wiem czy Greta ma jeszcze obecnie szeroką bliznę na prawej łydce, w każdym razie jestem przekonany, że pamięta o niej.

Greta pozostała więc przez 8 dni w łóżku. Mam wrażenie, że wypadek ten wpłynął na zmianę jej charakteru, albowiem gdy wyzdrowiała, przeobraziła się z nieznośnej dziewczynki w miłe dziecko. Już zgodziła się nosić fartuszki, do czego jej dotychczas nie można było w żaden sposób nakłonić, — i pozwalała się codziennie czesać, co było również wielkim sukcesem. Mam wrażenie, że do 8 lat Greta nie była ani razu porządnie uczesana. Lepiej nie wspominać do jakich scen dochodziło, gdy Greta widziała miskę z wodą, mydło i ręcznik. Była ona chuda, że pożal się Boże, a przy tym jadła za całe troch. Greta przyjeżdżała do nas do 15 roku życia. W tym zaszła w jej charakterze gwałtowna zmiana, stała się nieśmiała i małomówna...

W dwa lata później przyjechała do nas jeszcze raz. Od tego czasu widuję ją tylko... na ekranie. Może zobaczę ją obecnie, gdy przyjedzie w strony ojczyste.

Po mistrzowsku uciekał z więzienia

„Człowiek - mucha" i jego nieprawdopodobne wyczyny

W tych dniach w więzieniu w mieście Wichita umieszczono Elmore Reynolda, który został skazany na dożywotnie więzienie.

Mieszkańcy Wichity nie wierzą jednak, że Reynold do końca życia będzie przebywał w więzieniu, ponieważ jest on nie tylko mistrz w zawodzie złodziejskim, ale również i mistrzem w wydostawaniu się na wolność. Przez wiele lat jego wyczyny były tematem dnia w całych Stanach Zjednoczonych. Nazywano go człowiekiem — muchą, ponieważ posiadał niezwykłą zdolność wspinania się po rynnach i fasadach domów. W większych i mniejszych miastach dokonał on setki włamań, jego łupem padły przedmioty wartości miliona dolarów. Kradzieży dokonywał on przeważnie w ten sposób, że nocą dostawał się do upatrzonego mieszkania, wspinając się po rynnie i „pracował" tak cicho, że właściciele mieszkania w dalszym ciągu smacznie spali.

W Dallas pewnej nocy policjant obchodzący swój rewir, zauważył człowieka siedzącego na drzewie. Kazał mu zejść, grożąc, że będzie strzelał. Reynold zeszedł i podając się za Malcolma Stuarta, zeznał, że zamierzał skoczyć na gzyms domu odległy o dwa metry, aby dokonać kradzieży. Policjant zaprowadził go na posterunek, zamknął w celi i zatelefonował do centrali, aby sprowadzono wóz, w którym odtransportowano by zatrzymanego do więzienia. Gdy wrócił do celi, Reynolda już tam nie było.

Z Dallas udał się on do Wichity, gdzie w ciągu jednego tygodnia splądrował 10 mieszkań, zdobywając 200.000 dolarów w gotówce i w klejnotach. Pewnego wieczora chciał zaopatrzyć się w auto. Stanął na szosie z rewolwerem w ręku, zatrzymał przejeżdżający samochód, w którym siedziała jakaś para, i kazał się zawieźć do Wichity. Po drodze związał właścicieli auta i pojechał na dworzec. Kupił gazetę, w której znajdował się opis jego ostatniej kradzieży oraz jego fotografia i wszedł do pociągu. Sprzedawczyni gazet, poznała go jednak i zawiadomiła o swym spostrzeżeniu policję. Pociąg zatrzymano wśród szerokiego pola, ujęto niebezpiecznego opryszka i umieszczono go w więzieniu, gdzie został zamknięty w specjalnej celi na czwartym piętrze.

Pewnej nocy jeden z dozorców obchodził cały gmach więzienny. Gdy przyszedł na czwarte piętro, był tak zmęczony, że usiadł przed jedną z cel, aby nieco wytchnąć. W tej samej chwili zza krat celi wysunęła się ręka Reynolda i zanim dozorca mógł wydać jakiś dźwięk, został zakneblowany. Następnie Reynold wyjął z kieszeni dozorcy klucze, otworzył celę i wraz z towarzyszami znalazł się na korytarzu. Więźniowie mocno związali dozorcę, wetknęli mu w usta większy knebel i zaczęli biec ku wyjściu. Tu okazało się, że brak im klucza do głównej bramy. Reynold pobiegł więc do pokoju dozorców otworzył skrytkę i wyjął z niej odpowiedni klucz. Tymczasem dozorca zdołał wyciągnąć knebel z ust i zaczął wzywać pomocy. Reynold, usłyszawszy krzyki, wbiegł na czwarte piętro, na nowo wpakował knebel w usta dozorcy i szybko zbiegł ze schodów. Na drugim piętrze natknął się na drugiego dozorcę. Reynold nie stracił przytomności umysłu, zagroził mu rewolwerem, który zabrał pierwszemu dozorcy i zmusił go do otworzenia bramy.

Po raz drugi Reynold został ujęty w Nowym Jorku. Podczas krwawej bójki został on dotkliwie pobity i aresztowany. Obecnie po odbyciu kary w Nowym Jorku został przetransportowany do Wichity.

Sto milionów za gumę do żucia

płacą rocznie Amerykanie

Każdego roku Amerykanie płacą ponad 100 milionów dolarów za małe paczki gumy do żucia, która dla milionów z nich stała się namiętnym nałogiem. Potężna, odnawiana reklama każdego dnia, dba już o to, aby namiętność ta nie traciła na mocy. Wielkie wytwórnie gumy do żucia posiadają własne plantacje drzew gumowych, własne statki, potężne fabryki, setki pracowników i olbrzymi aparat, który dba o rozpowszechnianie się tego artykułu niemal pierwszej potrzeby.

Obecnie królowie gumy do żucia mają poważnego przeciwnika, który sprawia im nie mało kłopotów. Przed kilkoma miesiącami powstała w Nowym Jorku niezwykła organizacja, która nazywa się „Przyjaciele czystego chodnika". Związek ten, założony przez kilku dziwaków, przeobraził się w krótkim czasie w masową organizację, która ma filie w największych miastach Stanów Zjednoczonych. Co pewien czas organizacja ogłasza cyfry, które dobitnie wykazują, że fabryki gumy do żucia ponoszą odpowiedzialność za zaśmiecanie ulic. Tak na przykład przed domem towarowym Many w Nowym Jorku naliczono 73 000 wyplutych resztek gumy do żucia, na małym skrawku Times Square 33.500, a przed trzema kinami 25.000.

Jak tylko jakiś dentysta wypowie się przeciw gumie do żucia, klub „Przyjaciół czystego chodnika" śpieszy z wydrukowaniem jego opinii. Gdy ktoś poślizgnie się wskutek nadepnięcia na resztkę gumy do żucia i skręci nogę, „Przyjaciele czystego chodnika" wydają setki tysięcy ulotek z opisem tego wypadku i rozdają je przed sklepami sprzedającymi gumę do żucia. Dotychczas popyt na gumę do żucia nie zmalał, mimo to uparta propaganda „Przyjaciół czystego chodnika" zdziera sen z powiek kierowników reklamy wielkich wytwórni gumy do żucia.

Organizacja ta ostatnio zaczęła prowadzić również propagandę przeciw papierosom, która zaczęła się już porządnie dawać we znaki fabrykom papierosów.

Człowiek, którego nie można zabić

Niezwykłe przygody policjanta

Inspektor policji Francis Alfred Moore 25 lat stał na usługach policji brytyjskiej i pracował w trzech częściach świata. Teraz poszedł na emeryturę. W związku z porzuceniem przez niego pracy, dzienniki angielskie przypominają, że rzadko któremu człowiekowi śmierć tyle razy zaglądała w oczy co jemu. W Indiach dzięki jego przytomności umysłu i szybkości decyzji nazywano go „Franciszkiem, człowiekiem, którego nie można zabić".

Ze skarbnicy jego przygód przytoczymy tylko kilka najniezwyklejszych:

W Rangoonie Moore starał się przeszkodzić spaleniu na stosie mężczyzny, który wzniecił przeciw sobie gniew wszystkich mieszkańców pewnej wsi. Inspektor policji omal nie został zlinczowany przez rozgorączkowanych mieszkańców. W ciągu godziny musiał on stawiać opór olbrzymiej ilości przeciwników.

W forcie St. George w Madrasie wyrwał go pewnej nocy ze snu jakiś podejrzany szmer i w ciemnościach Moore ujrzał połyskujący nóż. Nie namyślając się długo, wyciągnął rewolwer, strzelił w kierunku noża i zabił fanatycznego Hindusa, który tej nocy zgładził już trzech policjantów. Francis Moore miał być czwartym.

A oto przygoda z Europy. W belvederze w księstwie Kentu Moore miał zaaresztować pewnego bandytę, o którym wiedział, że ma przy sobie broń. Mimo to Moore sam udał się do speluńki, w której przebywał bandyta. Gdy policjant ukazał się na progu, bandyta skierował na niego lufę rewolwerową i kazał mu podnieść ręce do góry. Moore z błyskawiczną szybkością ściągnął hełm z głowy i rzucił go w twarz bandycie z taką siłą, że ten zachwiał się i wypuścił broń z ręki. Moment ten wykorzystał Moore i założył kajdanki na ręce.

KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL



PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBÓJNIKA DOBROCZYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH

Było to w czasach przedwojennych. Bogaty kupiec warszawski, Antoni Olgiński, nabył szyb naftowy na Kaukazie i przeniósł się tam z żoną i córką do miasta Grozny.

Tu spotkało Olgińskich wielkie nieszczęście. Grasujący od paru lat w okolicy herszt bandy zbójeckiej, Selim - Chan, porwał ich ukochaną jedynaczkę, Martę.

Gdy Olgiński złożył herszowi zbójeckiemu żądany okup, Marta wróciła wprawdzie do domu, ale po paru dniach uciekła od rodziców. Pokochała bowiem Selim - Chana i wróciła do niego, by zostać jego żoną.

Ponieważ poszukiwania policji nie przyniosły rezultatu, Antoni Olgiński, przebrany za Czeczeńca (Czeczeńcy — to plemię kaukaskie), poszedł w góry, aby odnaleźć swoją ukochaną jedynaczkę.

Selim - Chan jeszcze jako młody chłopiec został skazany na 20 lat katorgi za to, że przebił kindżałem oficera rosyjskiego, który chciał wziąć przemocą piękną żonę Selima.

Selim - Chanowi udało się jednak uciec z Sybiru w bardzo pomysłowy sposób. (Jako „nieboszczyk" został wywieziony w trumnie). Po powrocie do stron rodzinnych pomścił śmierć swojej żony, którą doprowadził do samobójstwa jakiś oficer carski.

Po tym Selim - Chan zorganizował bandę wiernych mu, nieustraszonych Czeczeńców, którzy postawili sobie za zadanie „rozdzielać pieniądze bogaczy". Porywali ludzi bogatych, a otrzymany od nich okup pieniężny rozdawali ubogim mieszkańcom gór.

Wysłane w góry całe oddziały policji i wojska nie mogły schwytać Selim - Chana, gdyż mieszkańcy gór ukrywali u siebie swego dobroczyńcę i nie chcieli nigdy wydać jego kryjówki.

Śmiałe napady Selim - Chana głośne były w całej Rosji, a nawet za granicą.

Między innymi słynny był jego napad na kasy kolejowe, oraz napad rabunkowy na pociąg pośpieszny Moskwa — Baku

Jeden oficer carski, Kibirow, postanowił za wszelką cenę schwytać Selim - Chana. By ten cel osiągnąć, przebrał się za ubogiego Czeczeńca (urodzony na Kaukazie, znał dobrze mowę Czeczeńców) i w tym przebraniu udało mu się dostać do bandy Selim - Chana. Pozyskał sobie — jako odważny „Czeczeniec Ali" — jego całkowite zaufanie.

Na rozkaz Selim-Chana Kibirow na czele dziesięciu ludzi porwał pułkownika Timiriazewa, którego znał dobrze od dawna.

Gdy Kibirow stanął z pojmanym pułkownikiem przed Selim - Chanem, Timiriazew patrzał wciąż na Kibirowa, jakby sobie coś usiłując przypomnieć.

Selim-Chan powierzył Kibirowowi samodzielną „robotę": kazał mu porwać bogatego Amerykanina Johna Smitha który miał przyjechać z rodziną do uzdrowiska Kisłowodsk.

Kibirow w towarzystwie pięciu Czeczeńców udał się w kierunku Kisławodzka.

Kibirow rozszedł się później ze swoimi ludźmi i umówił się z nimi, że spotkają się wszyscy w Kisłowodsku w knajpie Rikorwila.

W kilka tygodni mniej więcej przed tymi wypadkami Selim - Chan przysłał do jednego ze swoich ludzi, do Szamana, jakiegoś starca, podejrzanego o szpiegostwo. W tej samej wsi, do której przysłano starca, przebywała też i Marta.. Marta poznała w starcu swego ojca, który od dawna wędrował po górach, by odnaleźć swą jedynaczkę.

Staremu Olgińskiemu groziła śmierć, bo Szaman był przekonany że on jest szpiegiem. Marta powiedziała Szamanowi, że chce pomówić ze starcem.

Marta powiedziała Szamanowi całą prawdę i poprosiła żeby przyprowadził do niej starca, jej ojca. Gdy starzec wszedł do pokoju, Marta wpadła w jego ramiona, płacząc jak małe dziecko.

Potem długo ze sobą rozmawiali, przy czym stary Olgiński starał się namówić Martę, ale nadaremnie, żeby wróciła do domu.

Obecny przy tej scenie Szaman nic nie rozumiał z ich rozmowy, bo mówili po polsku. W jego umyśle powstało podejrzenie, że Marta jest w zmowie z tym starcem-szpiegiem.

Szaman chciał zaraz urządzić sąd nad starym Olgińskim, ale za wstawiennictwem Marty postanowił tę sprawę odłożyć, aż do przybycia Selim - Chana. Do tego czasu starzec miał przebywać w zamknięciu u Szamana

Tymczasem Kibirow przybył do Kisłowodska. Dowiedział się tu, przypadkowo zresztą, że milioner amerykański John Smith zajechał do pensjonatu Niagara. Chcąc zobaczyć Amerykanina, Kibirow udał się do tego pensjonatu, i powiedział portierowi, że ma jakąś sprawę do pana Smith'a z polecenia jakiegoś księcia Urusowa.

Milionerowi amerykańskiemu Kibirow oddał jakieś wyssane z palca polecenie.

Kibirow w towarzystwie jednego ze swoich ludzi oczekiwał wyjścia amerykańskiego milionera z pensjonatu. W pobliżu kręcił się Esand, który miał porwać Amerykanina. Nagle z pensjonatu wyszedł Amerykanin ale... w towarzystwie ojca Kibirowa.

Aby pokryć zmieszanie, które go opanowało, Kibirow powiedział do swego towarzysza, że starzec, rozmawiający z Amerykaninem, jest generał-gubernatorem Michejewem

Esand omylił się i zamiast porwać Amerykanina, porwał na konia towarzyszącego mu ojca Kibirowa.

ROZDZIAŁ V.

Od chwili pełnej tragizmu rozmowy z ojcem, od owego dnia, w którym ojciec i córka padli sobie w objęcia i wyspowiadali się przed sobą ze swoich cierpień i żalów — od owego dnia Marta czuła się jakby złamana na duchu i ciele.

Przesiadywała stale w domu, smutna, z oczyma pełnymi bólu i cierpienia.

— Pani, — mówiła do niej służebnica, — czy ty wiesz, pani, że smutek jest największym wrogiem piękności kobiecej? Odpędź od siebie precz smutek i troski, niech uśmiech okrasi twoją twarz, a oczy niechaj zapłoną radością... Czy chcesz, żeby Chan mnie skrzyczał, gdy wróci, że za mało uważałam na ciebie, że źle ci usługiwałam?

Ale Marta nic nie odpowiadała swojej służebnicy. Siedziała milcząca i stroskana i nawet dźwięczny śmiech dziecka nie zdołał spędzić smutku z jej twarzy.

Tak minęły trzy dni.

Czwartego dnia Marta znów udała się do Szamana. Chciała pomówić ze swoim ojcem, chciała go pocieszyć, uspokoić. Rozumiała, jak bardzo ten człowiek musi teraz cierpieć po pamiętnej rozmowie ze swoją córką.

Ale Szaman, który odnosił się teraz bardzo nieufnie i niechętnie do Marty, oświadczył, że nie dopuści do żadnego widzenia między starym Olgińskim, a jego córką, aż do powrotu Selim - Chana.

— Szamanie, czyś ty oszalał? — spojrzała nań Marta szeroko rozwartymi oczyma.

— Nie jesteś przecież ślepa, chyba widzisz, że mam głowę na karku i mówię zupełnie przytomnie... — odpowiedział ironicznie i arogancko Szaman.

— A ja sądzę, że gdy Selim - Chan powróci, wtedy ta głowa szybko zleci z twego karku... — odpowiedziała Marta groźnym tonem i nie wymówiwszy już więcej ani słowa, zawróciła z powrotem do domu...

Nie chciała się poniżyć przed Szamanem. Możliwe, że gdyby go prosiła usilnie, spełniłby jej prośbę, ale Marta nie chciała prosić o coś ludzi, którzy, — jak im Selim - Chan nakazał, — powinni byli spełniać każde jej życzenie, którzy powinni byli być jej tak wierni, jak jemu, Chanowi.



Selim-Chan, który jechał w towarzystwie Kadiego, zeskoczył z konia i przytulił do siebie Martę.

Dlaczego Szaman tak uporczywie trwa przy swoim? Dlaczego jest taki pewny siebie i nie wykazuje żadnej obawy przed skutkami swego głupiego i okrutnego postępowania?

Marta oczekiwała niecierpliwie powrotu tego człowieka, do którego należało jej serce, w którego ramionach przeżyła pierwsze chwile swojej ogromnej, żadnymi przeszkodami niezwyciężonej miłości.

Minął tydzień bolesnego oczekiwania. Marta wychodziła często przed saklę, na drogę, która prowadziła w dolinę, i godzinami całymi stała tam i spoglądała wyczekującym wzrokiem w niezmierzoną dal... Gdy oczom jej ukazywała się jakaś postać, serce jej drżało w nadziei, że to wreszcie „on"...

Ale Selim - Chan nie przybywał.

Wyglądała go teraz, jak zbawienia. On ją zrozumie, on nie ukarze jej ojca, on postąpi zupełnie inaczej, aniżeli Szaman! Selim - Chan nie jest zwykłym Czeczeńcem, to człowiek o niezwykłych cechach charakteru. Jego serce kurczy się boleśnie na widok cierpienia i bólu ludzkiego. On nigdy jeszcze nie uderzył bezbronnego, nigdy nie opuścił nikogo w nieszczęściu, nie udzieliwszy mu przed tym swojej pomocy.

Serce Selim Chana pełne jest miłosierdzia i współczucia dla cierpiących i zgnębionych, zrozumie więc uczucia ojca, który poszedł szukać swego jedynego dziecka, i nic mu złego nie zrobi.

Przepełniona tymi myślami Marta oczekiwała powrotu swego Selima i wystawała godzinami całymi na drodze, wiodącej w dolinę. Spoglądała cierpiącym wzrokiem w bezkresną dal.

Aż wreszcie, — było to pewnego wieczoru, gdy wierzchołki gór tonęły w roztopionym złocie zachodzącego słońca, — Marta zauważyła, że na wąskiej ścieżce, prowadzącej z doliny, wyłoniły się z mroku, otulającego dolinę, dwaj jeźdźcy.

Nie widziała oblicza żadnego z nich, ale serce jej zaczęło bić w piersiach radośnie.

— To on! On! — drżała na całym ciele.

Jeźdźcy byli coraz to bliżej i bliżej. Teraz Marta poznała już wyraźnie twarz Selim - Chana. Puściła się biegiem na spotkanie ukochanego.

Selim - Chan, który jechał w towarzystwie Kadi'ego, zeskoczył z konia i przytulił do siebie Martę, która cała drżąca, popłakując z cicha, padła w jego ramiona.

— Co się stało, kochanie moje? — spojrzał Selim - Chan w jej zapłakane oczy. — Gdzie się podział twój promienny uśmiech, Marto najdroższa?

— Selimie... Ty mój jedyny... — nie mogła Marta zapanować nad sobą i nadal płakała.

— Chcę wierzyć, że to są łzy radości... — głaskał Selim - Chan jej włosy. — Po raz pierwszy witasz mnie... łzami... Powiedz mi, moja gołąbko, co się stało?

—Chanie, tu stało się to, co się zwykle dzieje z kielichem wina, — zawołał Kadi, zeskakując z konia. — Gdy kielich szczęścia i radości jest przepełniony — wtedy z oczu leją się łzy...

— Czy to prawda, co Kadi mówi? — pyta Selim-Chan.

Marta nie odpowiada, tylko tuli się jeszcze mocniej do jego piersi.

Nagle chmura niepokoju pokryła twarz Selim-Chana. W jego oczach zapała się płomyk niepewności i lęku. Pyta gwałtownie:

— Marto, czy stało się coś złego z naszym dzieckiem?

— Nie... Nasze dziecko jest zdrowe i silne...

— Więc dlaczego tak drżysz cała?

— Tęskniłam... Po nocach cię wzywałam...

— Masz mnie już przecież przy sobie, Marto.... Wiesz przecież, że nie jestem panem siebie, że nieraz różne przeszkody stają na mojej drodze...

— Ja wiem... Ale byłeś mi tak bardzo potrzebny, i nie było cię przy mnie...

— Czy cię ktoś skrzywdził, Marto?

— Tak... — odpowiedziała Marta szeptem prawie.

— Kto?... — zabłysły w mroku oczy Selim - Chana.

— Chodźmy do domu, to ci wszystko opowiem... — odpowiedziała Marta.

— Kadi, — zwrócił się Selim - Chan do swego, „ministra finansów". — Uważaj, żeby się nikt we wsi nie dowiedział, że już tu jestem. Będziesz tej nocy stał na straży obok żółtego kamienia... Jeżeli usłyszysz jakieś kroki, przybiegaj natychmiast i zastukaj siedem razy w drzwi...

Gdy przybyli do wsi, było już zupełnie ciemno. Selim - Chan i Marta weszli do swojej sakli, a Kadi poszedł do żółtego kamienia, który znajdował się na drodze, wiodącej w dolinę. Kadi stanął na straży.

Gdy Selim - Chan wszedł do sakli, podszedł przede wszystkim do kołyski, w której leżało dziecko.

Dziecko już spało. Selim-Chan przyglądał mu się przez dłuższą chwilę z szczęśliwym uśmiechem na twarzy.

— Jak można być tak smutną, kochanie, — zwrócił się do Marty, — kiedy w domu znajduje się taki skarb nieoceniony? Powiedz mi, Marto, kto cię skrzywdził?

Usiedli. Służebnica podała wino, miód, chleb i ser owczy. Selim - Chan, który był bardzo wygłodzony, jadł z ogromnym apetytem.

— Selimie... — zaczęła Marta zdławionym głosem. — Selimie... Słyszałam, żeś przysłał tu do Szamana jakiegoś starca, którego podejrzewałeś o szpiegostwo....

— Tak... — odpowiedział Selim - Chan, — no i co?...

— Potem rozkazałeś, żeby Szaman urządził sąd nad tym starcem... — drżał głos Marty.

— Tak... Ale co ma wspólnego ten stary szpieg z twoimi łzami, moja Marto? — spoglądał na nią Selim - Chan zaciekawionym i jednocześnie badawczym spojrzeniem.

— Nie, mój drogi Selimie... — zadrżał mocniej jeszcze głos Marty. — Nie, ten starzec nie jest szpiegiem... Czy ty wiesz, kim jest ten starzec?...

— Kim? — zapytał gwałtownie Selim - Chan.

— To mój ojciec... — odpowiedziała Marta.

(Dalszy ciąg jutro)

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO:

Sobota. Gałązka Rozmarynu.
Niedziela pop. On i jego sobowtór.
„ wieczorem: Gałązka Rozmarynu

„Trubadur“ w operze krakowskiej. W poniedziałek, dnia 10 b. m. daje opera krak. rewelacyjne przedstawienie „Trubadura“ J. Verdi'ego z gościnym występem A. Sari.

TEATR BAGATELA

Humor piosenka i taniec splotły się w jedno w rewii p. t. „Jak w raju“, którą obecnie wystawia teatr „Bagatela“ z wielkim powodzeniem.

Publiczność oklaskuje żywo Pilarskiego, Grabowską, Rytowskiego, Regnisa wirtuoza grv na ksylofonie.

Specjalny poklask zdobył sobie duet baletowy Duo Carneri

Rewię tę należy i trzeba zobaczyć.

Ponadto film „Parada“

REPERTUAR KIN:

APOLLO: Więzień królewski
ADRIA: Dziewczęta z Nowolipek
ATLANTIC: „Siódme niebo“
dzina.
PROMIEŃ: Czar Cyganerii
ŚWIT: Ułani ks. Józefa
SZTUKA: Królowa Przedmieścia
UCIECHA: Linia Maginota.
STELLA: Znachor
WANDA: Ich 100 i ona jedna

RADIO

6.15 audycja poranna 12.03 audycja południowa 14.45 Wiadom. bieżące 15.25 wiadomości gospodarcze. 16.50 pogadanka aktualna 17.00 transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy 18.10 wiadomości sportowe 19.00 audycja dla Polaków zagranicą 19.50 pogadanka aktualna 20.00 koncert z Warszawy 20.45 Dziennik wieczorny 22.50 ostatnie wiadomości dziennika wieczornego 23.00 muzyka taneczna.

NOCNY DYŻUR APTEK

Apteka pod Złotą Koroną Rynek Gł. 22.
Pod Eskulapem Gertrudy L 1.
Pod Złotym Lwem ul. Długa L. 4
Pod Złotym Orłem ul. Krakowska 9
Apteka Mariańska Kazimierza W. L. 78.

W Podgórzu: Apteka Pod Opatrznością, Brodzińskiego 1.

NOCNY DYŻUR LEKARZY

Friedner Fryderyk - Leledela 12.
Jurkowicz Amala - Wrzesińska 2. tel. 134-80
Landau Zygmunt - św. Gertrudy 2 tel. 112-83
Żabiński Robert - Szewska 22 tel. 182-68

KRONIKA KRAKOWA

Tragiczna śmierć
umysłowo chorej wśród zamieci śnieżnej

Onegdaj podaliśmy wiadomość o znalezieniu na polach wsi Grojec po dKrzeszowicami zwłok kobiety, liczącej około 32 lat, bez żadnych śladów obrażeń, jedynie z blizną na prawym ramieniu.

Na skutek powyższej notatki przeczytanej w prasie zgłosił się wczoraj w sądzie grodzkim w Krzeszowicach jakiś mężczyzna z Krakowa, który oświadczył, że w ubiegłą środę wyszła z domu jego szwagierka i więcej nie powróciła.

Pragnął on rozpoznać zwłoki ponieważ bliznę taką miała właśnie jego szwagierka.

Przybysza skierowano niezwłocznie na posterunek policji w Alwernii , gdzie zachowano odzież denatki.

Zwłoki zostały już bowiem pochowane na cmentarzu w Porębce - Żegocie .

Oględziny garderoby potwierdziły przypuszczenia przybyłego.

Okazało się, że zmarłą jest jego szwagierka, 32-letnia Józefa Sucholska, panna, zamieszkała w Krakowie.

Dla ostatecznego zidentyfikowania zmarłej, dojdzie prawdopodobnie po ekshumacji zwłok.

Jak się wydaje, Sucholska miewała zamroczenia umysłu i w tym stanie zawędrowała pod Krzeszowice, gdzie wśród pokrytych śniegiem pól zmarła wskutek mrozu i wycieńczenia, dzieląc los nieszczęsnej Poli Edelmannowej.

Sensacyjna rozprawa o zabójstwo
przed sądem w Krakowie

Wczoraj rozpatrywał sąd apelacyjny w Krakowie sprawę Szczepana Deszcza z Jelenia k. Chrzanowa, oskarżonego o umyślne zabójstwo śp. Franciszka Knapika.

Tło sprawy przedstawia się następująco:

Dnia 11 lipca 1937 r. po zabawie weselnej w domu jednego z gospodarzy w Jeleniu, wyszli na pole Szczepan Deszcz i jego towarzysz St. Maca, którzy napotkawszy na polach Fr. Knapika wszczęli z nim bójkę.

Knapik został zabity, a choć nie było przy tym świadków, wieś wskazała na Szczepana Deszcza jako na zabójcę.

Deszcz przyznał się że zadał Knapikowi kilka ciosów nożem jednak twierdził, że nie on zabił, gdyż dalsze ciosy nożem za dawał Knapikowi Maca, więc niewiadomo od czyich ciosów Knapik zmarł.

Sąd okr. w Krakowie przed którym Deszcz i Maca odpowiadali, wyrokiem z dnia 27 września ub. r. zasądził Deszcza na 4 lata więzienia, a Macę uniewinił.

Sąd apelacyjny przeprowadził wczoraj rozprawę, i zgodnie z wnioskiem obrońcy postanowił dopuścić dowód z pewnych świadków, a nadto dowód z biegłego sądowego celem wyjaśnienia czy rany zadane śp. Knapikowi pochodzą istotnie tylko od jednego narzędzia a więc od jednego sprawcy, czy też wskazują na to że były w użyciu różne narzędzia a więc dwu było sprawców.

Dla przeprowadzenia tych dowodów rozprawę odroczono.

Przewodniczył rozprawie s. a. dr. Podobiński wot.: s. dr. Cieślewski i Kolusiewicz, oskarżał prok. dr. Müller, bronił adw dr. Artur Kruh.

Awanturniczy fiakier poranił dwie osoby nożem

Wczoraj nad ranem dorożkarz konny Nr. 260, przy ul. Juliusza Lea l. 112, w czasie bójki zadał nożem ranę ciętą w prawe przedramię, Janowi Tomszy, zaś Ludwikowi Asnerowi z Bronowic w lewe przedramię.

Tomsza i Asner udali się na pogotowie ratunkowe, gdzie po opatrzeniu ran odeszli do domu.

Za ukrywanie bandytów
skazani na więzienie

Sąd krakowski rozpatrywał wczoraj sprawę Antoniny i Bronisławy Guzików z Prądnika Białego, które w sierpniu ub. r. udzieliły gościny niebezpiecznemu bandycie Aronowi Schwarzowi, który zbiegł z więzienia rzeszowskiego.

Za gościnę otrzymały od bandyty 20 zł. i 2 dolary.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie skazał Antoninę Guzik na 3 miesiące więzienia, zaś Bronisławę Guzik na 1 miesiąc więzienia.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Wsołek, oskarżał prokurator dr. Merczyński.

Wyrodna matka porzuciła dziecko
przy ul. Krowoderskiej

Wczoraj o godzinie 14-tej po południu ,nieznana narazie kobieta porzuciła jednoroczne dziecko płci żeńskiej.

Dziecko zostało zabrane i oddane do Żłóbka przy ul. Krowoderskiej L. 71.

Policja wdrożyła dochodzenia za wyrodną matką.

Znowu zaginięcie kobiety w Krakowie

Dnia 2. stycznia b .m. o godzinie 21.45 wieczorem, wyszła z domu przy ul. Czarnieckiego L. 10, 18-letnia Zofia Liebermann i dotychczas nie powróciła.

Liebermanówna miała się udać do swej siostry Marii Taschner przy ul. Dajwór L. 6.

Policja prowadzi dochodzenia w tej sprawie.

Do wiadomości PT. Prenumeratorów i Czytelników Ostatnich Wiadomości Krakowskich

Redakcja „Ost. Wiad. Krak.“ uprasza PT. Prenumeratorów i Czytelników by Ankiety pod tyt. „Co bym zrobił, gdybym był ministrem, posłem itd.“ Kierowali wprost do Redakcji Wiadomości, Warszawa, Widok 21.

Redakcja

Sensacyjna kradzież pieniędzy z mieszkania dyrektora banku.

Urząd Śledczy w Krakowie został powiadomiony o wielkiej kradzieży w Nowym Sączu.

Kradzieży dokonano w mieszkaniu Jana Ozgi, emerytowanego dyrektora banku. Sprawca przez otwarte okno dostał się do mieszkania i skradł dużą kwotę pieniężną oraz papiery wartościowe na ogólną sumę zł. 12.000.

Zawiadomiona natychmiast policja wszczęła dochodzenia. Okazało się, że kradzieży dopuściła się była służąca dyrektora Bronisława Serowiecka. Została ona aresztowana. Od Serowieckiej odebrano wszystkie pieniądze i papiery.

Nowy statut poboru opłat przewozowych

Zarząd Miejski zawiadamia, że zgodnie z uchwałą Rady Miejskiej dn. 2. grudnia ub. r. wchodzi w życie z dn. 1 stycznia 1938 r. nowy statut poboru opłat od środków przewozowych wprowadzający zasadnicze zmiany w dotychczasowych przepisach, jak np. wprowadza daleko idące ulgi podatkowe dla pojazdów zaopatrzonych w koła ogumione.

Zainteresowane osoby i stowarzyszenia mogą się zapoznać z treścią nowych przepisów wyłożonych do wglądu w Wydziale Finansowym Zarządu Miejskiego (Ratusz II. p. biuro Nr. 15) w godzinach urzędowych codziennie wczasie od 1—14 stycznia br.

KRAKOWSKIE OSTY.
MAŁOLETNIE TANGO

Jedno kończy może z 5 lat, a drugie jeszcze mniej.

Jedno ma może 2 i pół stopy wzrostu, a drugie jeszcze mniej.

Oboje ubrane w jakieś buraczkowego koloru sweterki i takież kapuze, stają sobie koło poczty gł. -tam gdzie najsilniejszy ruch i za chwilę z ust tych bębnów wybucha....

Tak - naprawdę! - autentyczne tango.

Jeden bobas śpiewa - „O mój aniele- kocham cię wiele -

A drugi mu odpowiada - „Usta me stulę - do twych przytulę“.

No i kończą razem - „W długi przeciągły całus miłości rwącej takiej go rącej“.

I płynie to małoletnie tango, nikt się tym nie gorszy, świat już zamarznął, nic go nie wzrusza — niech tam małe bobase śpiewają sprośne piosenki, niech gną się cudacznie.

Zresztą trafił się jeden pan, który oburzył się na owych małoletnich śpiewaków za co w odpowiedzi spadł na niego grad wyzwisk może jeszcze sentymentalniejszych jak owo małoletnie tango.

Policja nic tam nie zdziała, bo smarkacze uciekają na jej widok ale publiczność może dopomóc policji i zatrzymać takich małoletnich śpiewaków, z których o ile co wyrośnie, to w każdym razie nie „Boże drzewko“, tylko złodziej.

(Oset)

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek Nr. 1. I. p. Tel. 177-01. Redaktor przyjmuje od godziny 16—17. Konto czekowe PKO 414.795.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł Cała strona 1.000 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Alfred Kwiatkowski. Należytość poczt. opłacona ryczałtem. Drukarnia „Monopol“ w Krakowie, ul. Na Gródku 2.